

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCŁAW, 17 X 1981 r.

LECHOWI WAŁĘSIE Z OKAZJI WYBORU NA STANOWISKO
PRZEWODNICZĄCEGO KKP NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
ŻYCZENIA WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI SKŁADA

REDAKCJA "KOMUNIKATÓW"

PO ZJEŹDZIE

Gdański maraton mamy już poza sobą. Na bilans zjazdowych dokonań przyjdzie jeszcze czas, nie dysponujemy wszak tekstem programu, dlatego też refleksje te przekazujemy raczej z pozycji obserwatora, i to na dodatek dysponującego zgoła powierzchownymi informacjami. Trudno przecież za wyczerpujący uznać diariusz zjazdu, publikowany w Tygodniku "Solidarność" / obejmujący zresztą do numeru 27 dni dziewięć / czy poprzestać na obrazie przekazywanym przez "Z dnia na dzień". Sądzymy zresztą, iż podobnie jak po pierwszej turze, swymi refleksjami, oddającymi zwłaszcza zjazdowy klimat, podzielią się z Wami nasi delegaci.

A zatem zjazd był przede wszystkim niezwykle długi, co mogło, i jak sądzymy, wywołało, konkretne oznaki zniecierpliwienia wśród szeregowych

członków Związku. Na wytwarzanie się takich właśnie postaw musiała wywrzeć zresztą wpływ oficjalna propaganda, która ustami komentatorów DTV i redaktorów partyjnej prasy przynosiła nam obraz totalnego chaosu panującego jakoby w hali gdańskiej "Oliwii". Tak, to fakt, że delegaci zbaczali niejednokrotnie z wyznaczonego porządkiem dnia toku obrad, iż krzyżowały się wnioski natury formalnej. Nikt jednak, jak sądzymy, nie powinien mieć natomiast wątpliwości, iż działo się to w sposób w pełni d e m o k r a t y c z n y, autentyczny, nie zaś w jakikolwiek sposób sterowany. Demokracji, zwłaszcza sprawnej demokracji, trzeba się z pewnością uczyć. Sądzymy, że nauka wyniesiona z gdańskiej hali stanie się i w tym przypadku trwałą wartością, którą przyswoi sobie cały Związek.

Urzędowi, lejący krokodylę łyżki komentatorzy zapomnieli jednak, albo nie chcieli pamiętać, o szczególnej, wytwarzanej wokół Zjazdu atmosferze. Prowokacje przed inauguracją, totalna, wsparta oświadczeniem Biura Politycznego KC PZPR, nagonka po zakończeniu pierwszej tury, mnożące się prokuratorskie represje, wymierzone zwłaszcza w związkową prasę, wreszcie kolejny "prezent" na otwarcie drugiej tury, jakim stał się szczygłowski incydent - oto, co się na nią złożyło. I trudno się nawet dziwić delegatom, że nerwy ich nie wytrzymały na wiadomość o kolejnej drastycznej, i zgodnie z tradycją, niekonsultowanej podwyżce. Była to reakcja może nawet mało przezorna, ale bliska każdemu z nas, oddająca rzeczywiste, a nie wydumane społeczne nastroje.

Zjazd trwał tak długo jak sierpniowy strajk na Wybrzeżu. Porozumienia, zawarte wówczas, nakreśliły kierunek zmian, których domagało się społeczeństwo, a których najpoważniejszym, obdarzonym

zaufaniem ogółu gwarantem stała się "Solidarność". Program, uchwalony na Zjeździe, ukonkretnił treść podpisanych przed rokiem porozumień, uszczegółowił ich skrótowy, z konieczności, zapis. Obecnie najważniejsze jest to, aby program Związku stał się znany i rozumiany przez każdego z nas, aby rzeczywiście był n a s z y m programem. Szczególne, choć dobrowolnie wzięte na siebie obowiązki, spadają więc na wykonane w demokratyczny sposób związkowe władze. Od nich to w dużej mierze zależy będzie, czy program ów rzeczywiście dotrze do podstawowych ogniw związkowych, i, co ważniejsze, będzie konsekwentnie realizowany. Wierzmy również, iż wzrośnie aktywność nas wszystkich, że znając cel, razem będziemy tworzyć służące jego urzeczywistnieniu środki.

Życzymy zatem, i Komisji Krajowej, i sobie, a żeby za dwa lata móc napisać: SOLIDARNOSC zwyciężyła!

REDAKCJA

informacje

z Uniwersytetu

CO OBY BYŁO DOBRE, BŁOGIE, SZCZĘŚLIWE I POZYTEK PRZYNOSZĄCE

1 października 1981 r. w Auli Leopoldina odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1981/82 W dotychczasowej historii Uniwersytetu Wrocławskiego każda inauguracja była wielkim przeżyciem dla społeczności akademickiej. Tegoroczna miała jednak szczególny charakter i to z wielu względów. A sprawił to Sierpień 1980 r. Każdy z uczestników tej uroczystości wyczuwał niewątpliwie tę swoistą atmosferę i jakżeż inny od lat ubiegłych nastroj. Wszyscy odczuwaliśmy ten "powiew wiatru historii", o którym tak pięknie mówił w swym przemówieniu inauguracyjnym Rektor Łukasiewicz. Wielkie wrażenie wywarła też na zebranych, szczególnie na tych należących do średniej i młodej generacji, którzy po raz pierwszy w swym życiu mogli to przeżywać, obecność przedstawicieli Episkopatu - metropolity wrocławskiego, arcybiskupa dr H. Gulbinowicza i Jego sufragana, biskupa dr A. Dyczkowskiego. Burzliwe i długotrwałe owacje, jakie otrzymali dostojni goście na powitanie, dobitnie zaświadczyły o naszych wewnętrznych uczuciach. Okazało się raz jeszcze, że wszelkie poczynania podejmowane przez kogokolwiek wbrew naszej woli i przeciwko nam niczego nie dają. Nie można bowiem zabrać człowiekowi tego co jest dla niego najważniejsze. W czasie inauguracji siedziałem obok nieznanego mi pani Profesor, u której widziałem łyżki w oczach. Jestem przekonany, że były to łyżki radości i ogromnego wzruszenia, nad którym tak trudno było zapamiętać chyba nie tylko tej Pani. Przeżyliśmy wszyscy wielką uctę duchową, o jakiej marzyło i do jakiej tęskniło chyba każde polskie serce bijące w murach naszej uczelni. Ogromna była w tym zasługa naszego nowego Rektora. Gdy w czerwcu b.r. przeprowadzaliśmy wywiad z Rektorem-elektem dla "Komunikatów" zaczęliśmy od złożenia gratulacji z okazji wyboru na ten tak wysoki urząd. Prof. Łukasiewicz powiedział wówczas: "Dziękuję bardzo. Za gratulacje dziękować trzeba, ale przyjmuję je z mieszanymi uczuciami dlatego, że funkcję którą mam sprawować traktuję jako ciężki obowiązek, któremu chciałbym podołać. Gratulacje wolałbym przyjmować po skończonej kadencji, o ile uda mi się coś dobrego zrobić dla uczelni". Sądzę, że nie musimy czekać do końca kadencji, że już dziś jest za co gratulować. Prosimy więc drogi

Rektorze przyjąć te gratulacje, a także wyrazy naszej ogromnej wdzięczności choćby za to, coś nam wszystkim przyrzekł owego czwartku tam w auli: "... wobec wszystkich tu zebranych uroczystość służy, że piastowany urząd będą zawsze traktował jako ofiarą służbę społeczną a wszystkie swe siły poświęca dla dobra Uniwersytetu, jego spraw, autonomii i rozwoju". Wierzmy głęboko, że przyrzeczenie to wypełnisz do końca. Dziękujemy Ci również Rektorze za przypomnienie nam słów skierowanych do wszystkich ludzi świata przez Tego, którego nazwał "najwyższym autorytetem moralnym świata" - Ojca św. Jana Pawła II. Oby te słowa były dla nas drogowskazem w naszej codziennej pracy dla dobra Uczelni i dla nas samych.

J. Drozd

Kazimierz Urbanik

PRZEMÓWIENIE NA INAUGURACJI ROKU AKADEMICKIEGO 1981/82

Zgodnie z tradycją uniwersytecką jest moim obowiązkiem i przywilejem po zakończonej kadencji przedstawienie u progu nowego roku akademickiego drogi przebytej w minionym roku akademickim, przedstawienie tego, co w naszej działalności jest kontynuacją a co nowością, co należy pielęgnować z największym pietyzmem, a co jest zjawiskiem hamującym nasz rozwój. Uniwersytet Wrocławski jest częścią społeczeństwa i wszystkie sprawy, którymi ono żyje znajdują swój bezpośredni rezonans w Uczelni. Dlatego nie zabrakło naszego głosu w obywatelskiej debacie nad naprawą Rzeczypospolitej. Dlatego miniony rok akademicki był rokiem odradzania się autonomii uniwersytetu. Cała społeczność uniwersytecka włączyła się w proces decydowania o swoich sprawach. Została wyzwolona energia serc i umysłów, powstało wielokrotnie pocucie odpowiedzialności za losy Uczelni. Sprzyjało temu przyjęcie niemal rok temu przez Senat Uniwersytetu Wrocławskiego zasad wyprzedzających to co zawiera nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, która miejmy nadzieję będzie wkrótce uchwalona przez Sejm i to w kształcie aprobowanym przez nasz Uniwersytet. Dzięki temu wszystkie sprawy personalne, naukowe i dydaktyczne znalazły się w gestii ciała kolegialnych - Rad Wydziałowych. Dzięki temu w większości Instytutów wspólnie z młodzieżą studencką opracowano nowe programy studiów.

informacje

Uniwersytet to twórczość naukowa i nauczanie, to unia uczonych i młodzieży akademickiej. To oni decydują o autorytecie Uniwersytetu. O indywidualnym zaś obliczu Uniwersytetu decyduje jego rodowód. Nasz rodowód ma trzy składowe. Oto pierwsza z nich. Od 1702 roku istniała w tych murach jezuitcka Akademia Leopoldina, przekształcona w 1811 roku w uniwersytet pruski. Mimo daleko posuniętej germanizacji ziem śląskich, mimo utraconych, jak się wówczas po klęsce Napoleona i Kongresie Wiedeńskim wydawało, szans bytu państwowego dla Polski, polskość manifestowała swe życie w powstaniach listopadowym i styczniowym. A polscy uczeni - Wojciech Cybulski i Władysław Nehring pozostawili trwały ślad w nauce i uniwersytecie. Ich pamięć uociliśmy wmurowaniem kamiennej tablicy przed aulą.

Druga składowa to Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Gdy po drugiej wojnie światowej na gruzach Wrocławia tworzone zręby polskich szkół wyższych, polskiego środowiska naukowego wśród ich twórców nie zabrakło uczonych z Warszawy, Krakowa, Poznania i Wilna. Ale decydujący wpływ na kształt polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego mieli uczeni lwowscy. To właśnie do Wrocławia przeniesione zostały lwowskie szkoły naukowe, to wielu u nas obecnych w tej auli miało za swych mistrzów uczonych z Uniwersytetu Jana Kazimierza. Dlatego też uważamy się za spadkobierców i kontynuatorów tradycji tego Uniwersytetu. Dlatego czcząc pamięć pomordowanych przez hitlerowców w 1941 roku uczonych lwowskich w 40-tą rocznicę ich męczeńskiej śmierci wmurowaliśmy kamienną tablicę na trakoie wiodącym do auli.

Trzecia składowa to okres pionierski Uniwersytetu. Zawdzięczamy mu zasady które były i są siłą motoryczną rozwoju Uczelni. Jest wśród nich i jedność środowiska naukowego, współpraca między różnymi dyscyplinami wiedzy i współdziałanie uczonych i młodzieży, jest i współpraca międzynarodowa. Najważniejsza moim zdaniem zasada była już sformułowana na pierwszej inauguracji roku akademickiego przez organizatora i pierwszego rektora Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu Stanisława Kulczyńskiego, który stwierdził, że żywa, dynamiczna, wszechstronna i własna twórczość naukowa jest życiodajnym tętnem uczelni. Obserwacja dróg rozwojowych zarówno nauki jak i edukacji na wyższym poziomie w kraju i w świecie, oraz doświadczenie tych lat, gdy pełniłem obowiązki rektora utwierdzają mnie w przekonaniu, że tworzone badania naukowe muszą tworzyć konstrukcję nośną całej działalności uniwersyteckiej. Nauczanie musi być pochodną badań naukowych. Powiedzia-łem kiedyś, że nie wystarczy przekazywać tylko światło odbite, trzeba samemu płonąć. Nie wystarczy przekazywać wiedzę stworzoną przez innych, trzeba naukę samemu tworzyć. Nauka musi być podstawą dydaktyki uniwersyteckiej, a uniwersytet nie może być tylko szkołą. Nikt nigdy nie zachwiał tego mojego przekonania. Do naszych obowiązków należy więc tworzenie klimatu naukowego sprzyjającego autentycznej krytyce naukowej. Do naszych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu, ciągły ferment intelektualny, prowadzenie sporów i ścieranie się różnych poglądów i światopoglądów.

Jaka była działalność badawcza w Uniwersytecie Wrocławskim w minionym roku akademickim. Z wielkim zadowoleniem stwierdzam, że plon tej działalności jest pomyślny, przy czym mam na myśli nie tylko ilościowe efekty, a więc opublikowanie 1636 prac, ale przede wszystkim efekty jakościowe. Z konieczności ograniczę się tylko do wybranych przykładów ilustrujących skalę i różnorodność badań prowadzonych w Uniwersytecie.

Wśród osiągnięć z zakresu filologii wymienić należy monografię: Czesława Hernasa - nowe wydanie "Baroku", Bogdana Zakrzewskiego "Nowe tematy śląskie", Bernarda Januszewskiego "Z badań nad początkami slawistyki i problemami mickiewiczologii", Jolanty Ługowskiej "Ludowa bajka magiczna jako tworzywo literatury", Jana Piotrowskiego "Składnia słowiańska wobec wpływów języka niemieckiego", Mariana Szyrockiego "Johann Wolfgang Goethe", Norberta Morcińca "Zarys gramatyki niderlandzkiej", Bronisławy Kono- piełko "Rosyjsko-polskie analogie leksykalno-semantyczne", Andrzeja Cieskiego "Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku", Jerzego Łanowskiego "Święte ig-

ryzyska olimpijskie" i Joanny Sachse "Megasthenes o Indiach".

W dyscyplinach filozoficzno-historycznych wyróżniono rozprawy: Teresy Kulak "Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922-1933", Ewy Kofin "Muzyka telewizyjna", Bogusława Iwanusia "Dowód zupełności teorii algebr zbiorów", Zbigniewa Skornego "Aspiracje młodzieży oraz kierujące nimi prawidłowości".

Na Wydziale Prawa i Administracji wyróżnione zostały monografie: Jerzego Chodorowskiego "Adam Smith", Karola Joncy i Alfreda Koniecznego "O teoretycznej operacji nazistowskiej. Noc i Mgła w latach 1941-44", Tomasza Kaczmarska "Ogólne dyrektywy wymiaru kary w ujęciu teorii i praktyki sądowej", pracę zbiorową pod redakcją Kazimierza Działochoy "Konstytucyjny model tworzenia prawa w PRL", Wiesława Sameckiego "Gospodarowanie za pomocą planowania".

W naukach politycznych na wyróżnienie zasługują monografie: Jerzego Cichońskiego, Stanisława Dąbrowskiego, Jerzego Juchnowskiego, Wojciecha Kalińskiego i Mariana Wolańskiego "Stronictwo demokratyczne na Dolnym Śląsku w latach 1945-75" i Krystyny Paskiewicz "Opinia publiczna RFN wobec problemu przedawnienia zbrodni hitlerowskich w latach 1965-1969".

Na Wydziale Nauk Przyrodniczych należy podkreślić wyniki badań bioindykacji skażeń środowiska, ekologii roślin w obrębie sudeckich anomalii radiacyjnych, mechanizm stabilizacji i destabilizacji podwójnej helisy DNA przez białko izolowane z wątroby kręgowców niższych, mechanizmu działania pestycydów z grupy soli amonowych, mechanizmów regulacyjnych owadów pasożytniczych, genetyki rzeźby Sudetów, intensywności działania postglacjalnych i współczesnych procesów geomorfologicznych, zmetamorfizowanych serii prekambryjskich i paleozoicznych Sudetów, serii złożonej w kopalni węgla brunatnego Bełchatów.

Na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii osiągnięto wiele liczących się w nauce wyników. Zbadano obszar niestabilności gwiazd zmiennych typu Beta - Cephei, transjenty koronalne z protuberancjami eruptywnymi i zakończono analizę serii widm rentgenowskich otrzymanych z satelity "Interkosmos 16". Duże praktyczne znaczenie ma zastosowanie w Hucie Miedzi w Głogowie metody oczyszczania renowalnych pyłów szybowych, co pozwoliło na uruchomienie produkcji soli renu na skalę przemysłową. Wartościowym wynikiem jest synteza nowej grupy ciekłych kryształów, zastosowanie metod chemii kwantowej do badania równowagi termicznej, uzyskanie nowych charakterystyk spektroskopowych wiązań wodorowych na podstawie badań widm podczerwonych monokryształów w świetle spolaryzowanym, otrzymanie nowych kompleksów rodu i katalizatorów reakcji wodorowania arenów oraz oznaczenie podstawowych inhibitorów procesu elektrorefinacji miedzi, kolagenu i tiosiarozka. Skonstruowano analizatory energii elektronów ze zwierciadłem cylindrycznym. Uzyskano wartościowe wyniki w zakresie symetrii i supersymetrii w kwantowej teorii pola, zaburzenie przestrzeni Minkowskiego w przestrzeni reprezentacji podstawowej, nowego modelu Landaua-Ginzburga-Wilsona, twierdzeń granicznych w przestrzeni Banacha, obsługi masowej z niestacjonarnym strumieniem zgłoszeń oraz istnienia wielu liczb Banacha. Zakończono opracowanie niezawodności systemów obliczeniowych.

Czas biegnie nieubłaganie. W ubiegłym roku odeszł i na emeryturę zasłużony pracownik Uniwersytetu: prof. Stanisław Szozepankiewicz, doc. Bolesław Garyga, doc. Zofia Kozikowska, doc. Marian Paschma, dr Jadwiga Stabrowska-Huzar, dr Barbara Kamyk, dr Bogusława Żabka. Dziękuję im za wszystko co zrobili dla naszej uczelni i mam nadzieję, że jeszcze przez długie lata będziemy korzystali z ich doświadczenia i wiedzy.

W minionym roku akademickim odeszł od nas na zawsze zasłużeni dla Uniwersytetu pracownicy: prof. Bronisław Knaster, prof. Stanisław Bąk, prof. Henryk Zieliński, prof. Maria Kokoszyńska-Lutmanowa, prof. Zbigniew Hornung, prof. Władysław Czaplinski, prof. Kazimierz Maślankiewicz, prof. Aleksander Kosiba, doc. Leszek Pernarowski, dr Jurand Banach,

informacje

zastępcą kwestora Marian Mazur, pracownik Zakładu Remontowo-Budowlanego Antoni Kanda, pracownik obsługi Józef Mróz. Proszę o uczenie ich pamięci przez powstanie i chwilę ciszy.

Obraz Uniwersytetu Wrocławskiego byłby niepełny, gdybym nie powiedział o jego słabościach, które szczególnie wyraźnie występują w bazie lokalnej i zapleczu socjalnym. Budynki uniwersyteckie rozrzucone na ponad 50 miejscach rozległego miasta, w dużej części pochodzące z ubiegłych wieków często uniemożliwiają nie tylko rozwój ale po prostu normalne funkcjonowanie uczelni. Dlatego nowe inwestycje są warunkiem koniecznym naszego istnienia. Żyliśmy nadzieją, że przynajmniej to, co zresztą w okrojonej postaci weszło do planu centralnego aprobowanego przez Komisję Planowania, będzie zrealizowane. Mimo poparcia Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, mimo naszych interwencji u posłów ziemi dolnośląskiej i w Najwyższej Izbie Kontroli woluntaryzm lat ubiegłych okazał się silniejszy. Kikuty palowania pod Instytut Fizyki na placu Grunwaldzkim kruszeją a decyzją ówczesnego premiera budowa Szklarni w Ogrodzie Botanicznym została wstrzymana. Zostaliśmy zdani na własne siły i pomoc miasta. Poza planem centralnym w trybie interwencyjnym udało nam się rozpocząć budowę tak potrzebnych dwóch domów studenckich przy Placu Grunwaldzkim. Mimo tego, że inwestycja ta weszła ostatecznie do planu centralnego mam nadzieję, że będzie kontynuowana. Wyrażam w imieniu całej społeczności uniwersyteckiej wdzięczność władzom i przedsięwzięciom wrocławskim za przekazanie Uczelni starych obiektów i pomoc w ich remontach. Ze szczególnym uznaniem muszę podkreślić emocjonalne zaangażowanie się w sprawę bazy Uniwersytetu naszych służb administracyjno-technicznych a przede wszystkim Zakładów Remontowo-Budowlanych i Warsztatów Naprawczych Uniwersytetu Wrocławskiego, które podjęły się przerastającej ich statutowe zadania roli generalnego wykonawcy trzech lokalnych inwestycji. W minionym roku akademickim inwestycje te zostały zakończone, a obiekty oddane do użytku Uczelni. Są to: 1/ Hala sportowa przy ul. Przybyszewskiego, 2/ Instytut Informatyki przy ul. Przybyszewskiego, 3/ Pawilon koronografu w Białkowie.

Od wieków trwa w uniwersytetach sztafeta przekazywania wiedzy kolejnym pokoleniom. Zapewnia to przede wszystkim właściwe tętno rozwoju samej nauki, tworzy szeregi naszych następców, a połączenie młodzieńczej pasji odkrywczej uczniów z doświadczeniem i wiedzą mistrzów jest skutecznym i jedynym środkiem przeciwko skostnieniu nauki. Ma to szczególne znaczenie dzisiaj. Samorządność uczelni byłaby niepełna bez autentycznego uczestnictwa młodzieży a kademiologicznej w organach koleżeńskich uczelni, bez jej równorzędnego głosu we wszystkich sprawach uniwersyteckich. Mamy wspaniałą młodzież w naszym Uniwersytecie. Dziękuję jej za dojrzałość obywatelską, za patriotyzm, za przywiązanie do Uczelni. Życzę wam miodzi przyjaciele byćście po latach wspominając studenckie czasy mówili nie "Uniwersytet Wrocławski" ale "nasz Uniwersytet". Będzie to dla nas najwyższe uznanie.

Gdy los sprawił, że powierzono mi funkcję rektora uważałem to za służbę Uniwersytetowi, któremu zawdzięczam swe wykształcenie, z którym jestem związany od ponad trzydziestu lat, uważałem to za spłatę zaciągniętego długu. Ale ta spłata długu byłaby niewątpliwie czkiem bez pokrycia, gdyby nie pomoc i współdziałanie całej społeczności uniwersyteckiej. Czulem to i to dodawało mi siły. Składam więc wszystkim z głębi serca płynące podziękowanie. Dziękuję profesorom, docentom, adiunktom i asystentom, dziękuję pracownikom administracji i służb technicznych, pracownikom biblioteki, wydawnictw i poligrafii, dziękuję pracownikom obsługi. Dziękuję uczelnianym organizacjom: PZPR, SD i ZSL, dziękuję Solidarności i ZNP, dziękuję organizacjom młodzieżowym NZS, SZSP i ZMD. W końcu niech mi wolno będzie złożyć gorące podziękowanie moim najbliższymi współpracownikom, prorektorom: Lucjanowi Sobczykowi, Hannie Wałkowskiej, Markowi Mazurkiewiczowi i Karolowi Fiedorowi. Bez ich współdziałania nasza działalność byłaby istotnie uboższa.

Widomym znakiem odradzającej się autonomii Uniwersytetu są wybory przez zgromadzenia elektorów jego władz: rektora, dziekanów, dyrektorów instytutów, oraz ich zastępców. W wyniku tych wyborów rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego na lata 1981-1984

został prof. Józef Łukasiewicz a prorektorami zostali: prof. Wojciech Wrzesiński, doc. Aleksandra Kubiszowa, doc. Bogdan Siciński i doc. Franciszek Polomski.

Dotychczasowi rektorzy Uniwersytetu Wrocławskiego byli albo powoływani przez Ministra, albo wybierani przez bardzo wąskie gremium, to jest Senat Uniwersytetu. Prof. Józef Łukasiewicz jest pierwszym rektorem wybranym przez całą społeczność uniwersytecką - pracowników i studentów.

Drogi Józefie, znam cię od ponad trzydziestu lat, cenię twą szlachetność i obiektywizm, podziwiam twe oddanie się sprawom publicznym i wierność tradycjom akademickim. Jestem przekonany, że tak jak walczyłeś o miejsce zastosowań matematyki w nauce, walczysz o pozycję Uniwersytetu Wrocławskiego. Dlatego z ufnością patrzymy w przyszłość naszej Uczelni.

Quod felix faustum fortunatumque sit.

Józef Łukasiewicz

PRZEMÓWIENIE NA INAUGURACJI ROKU AKADEMICKIEGO 1981/82

Magnificencjo! Dostojne Zgromadzenie! Droga Młodzieży!

Szczególną przyjemność sprawia mi fakt, że insygnia władzy rektorskiej przyjmuję z rąk mego kolegi tej samej matematycznej proveniencji. Wzór jeszcze jednego rektora-matematyka, nauczyciela i mistrza nas obu, Edwarda Marozewskiego, a także przykład naszych wielkich poprzedników Kulożyńskiego, Mydlarskiego, Szarskiego, Świdy i Jahna będzie mi drogowskazem w tej tak trudnej i odpowiedzialnej funkcji.

Odpowiedzialność ta jest tym większa, że obejmuję dziś urząd ze społecznego nadania pracowników i studentów naszej Almae Matris, którzy głosami elektorów okazali mi najwyższe zaufanie. Tego zaufania nie chciałbym nade wszystko zawieść i wobec wszystkich tu zebranych uroczysto ślubuję, że piastowany urząd będę zawsze traktował jako ofiarą służbę społeczną a wszystkie swe siły poświęcę dla dobra Uniwersytetu, jego spraw, autonomii i rozwoju.

U progu nowej kadencji władz uczelni społeczność akademicka ma prawo oczekiwać od rektora prezentacji jego programu działania i zamierzeń na przyszłość. Nie jest mi łatwo sprostać temu oczekiwaniu. Niepewne czasy nie sprzyjają formułowaniu szczegółowych programów. Wiadomo jednak, że czeka nas wszystkich ważne zadanie opracowania i wdrożenia statutu uczelni. Pierwszy etap batalii o nową ustawę o szkolnictwie wyższym mamy już za sobą. Społeczny projekt tej ustawy w niezmiennym brzmieniu został przekazany do Komisji Sejmowej a Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki upoważnił nas do działania zgodnie z duchem niespornych punktów tego projektu.

Stwarza to warunki oczekiwanej od lat autonomii wobec władz nadrzędnych i demokratyzacji stosunków wewnątrzuczelnianych. Tej ogromnej szansy zaprzepaścić nam nie wolno. Cały naród oczekuje od nas zajęcia godnej postawy i pełnego wykorzysta-

informacje

tania uzyskanych praw dla podniesienia rangi szkoły wyższej, dla rzetelnej i odpowiedzialnej pracy w realizacji naszych podstawowych zadań w zakresie badań naukowych i nauczania oraz dla ułożenia stosunków międzyludzkich w duchu prawdy, poszanowania osobowości, tolerancji i życzliwości. Powinniśmy być wzorem właściwych postaw obywatelskich i społecznych, przykładem należytej pojętego samorządu i zachętą do realizacji prawdziwej odnowy społecznej i gospodarczej w skali całego kraju. O taką postawę i wszechstronną współpracę w realizowaniu tego programu proszę usilnie wszystkich naszych pracowników i studentów. Jeśli potrafimy zespolić w tym kierunku wszystkie nasze siły, to wierzę, że szczęśliwie przebrniemy przez niełatwe lata, jakie nas czekają w obliczu kryzysu gospodarczego oraz politycznych i społecznych napięć. W naszym codziennym trudzie natchnieniem niech nam będą słowa z jakimi zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli najwyższy autorytet moralny świata Jan Paweł II w swej nowej encyklice LABOREM EXERCENS:

"Z pracy swojej ma człowiek pożywać
ohleb codzienny i poprzez pracę ma się przy-
czyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki,
a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia po-
ziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa,
w którym żyje jako członek braterskiej wspól-
noty..."

Gdy przejmuję dziś rektorskie berło, nasuwa-
ją mi się wspomnienia mych pierwszych kroków na
tej uczelni, wówczas jeszcze Uniwersytecie i Poli-
technice we Wrocławiu. Był rok 1946 i wokół zale-
gały ruiny i zgliszcza. Profesorowie, którym dane
było przeżyć zawieruchę wojenną i my studenci zgro-
madziliśmy się tutaj z różnych stron: z obozów i
więzień, z okopów i oddziałów leśnych, z podziemnej
pracy i kompletów tajnego nauczania. Wszystkich nas
jednoczył wielki głód wiedzy i ogromna radość z moż-
liwości współuczestniczenia w tworzeniu polskiej uc-
zelni w odzyskanym po wiekach piastowskim Wrocła-
wiu. Pamiętam moją immatrykulację. W swym wystąpie-
niu ówczesny dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i
Chemiai przekazał nam i komentował ewangeliczne po-
słanie: "Wy jesteście solą ziemi...". Te słowa chcia-
łbym powtórzyć dzisiaj wszystkim tu zebrany, za-
równo tym najmłodszym, którzy za chwilę złożą ślu-
bowanie i otrzymają indeksy, jak i tym, którzy w
tych indeksach będą składali swe podpisy. Ta ziemia
potrzebuje soli. Jesteśmy jej potrzebni.

Przywołajmy jeszcze pamięć innej, wczesniej-
szej inauguracji. Uniwersytet nasz nawiązuje, jak
wiadomo, do szczytnych tradycji Uniwersytetu Lwo-
wskiego. Stamtąd wywodziło swój rodowód wielu na-
szych profesorów, pracowników i studentów. Kiedy
przed czterema miesiącami najnie spodziewanie dla
mnie zostałem rektorem elektem, moi przyjaciele
przynieśli mi w darze sabytkowy druk: Kronikę Uni-
wersytetu Jana Kazimierza za rektoratu prof. dra
Jana Kasprówicza. W wydrukowanym tam przemówieniu

na inauguracji roku akademickiego 1921/22 rektor-
-poeta, który wcześniej był studentem Uniwersytetu
Wrocławskiego, wypowiedział znamienne słowa:

"Jesteśmy w tej chwili wszyscy pod wra-
żeniem kwestii niesłychanej dla nas wagi: Pra-
stara, przez wieki moralnie niweczona ziemia
śląska, która temu deprawowaniu przeciwie-
nie przeważnej swej części nie uległa, została
międzynarodowym podzielona werdyktem..."

Siedmkroć sto tysięcy ludu polskiego po-
zostawiono pod nielitościwym jarzmem odwieczne-
go wroga. I oto ty Wszechnice polska, wychowuj
młodzież polską nie tylko na mężów nauki, ale
nieustraszonych uczyń z nich szermierzy, któ-
rzy by umieli bronić praw tego ludu, którzy by
duszę jego zachowali od moralnego zniszczenia,
którzy by wolę jego zahartowali w ten sposób,
iżby dzięki niej nierozzerwalny już stworzył
węzeł pomiędzy sobą a swymi braćmi".

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość a
węzy łączące Wrocław z Macierzą są nierozzerwalne.
Ale po 60 latach apel pozostaje nadal aktualny. Dziś
także potrzeba szermierzy, którzy by umieli bronić
praw ludu i jego duszę uchowali od moralnego znisz-
czenia.

Dziś także ta ziemia potrzebuje soli. Jesteśmy
jej potrzebni.

Trzydzieści dwa lata po tamtej lwowskiej inau-
guracji inny poeta napisał, że:

"Gdzie wieje wiatr historii,
ludziom jak pięknym ptakom
rosną skrzydła..."

Wyraźnie odczuwamy powiew tego wiatru.

Wszystkim Wam, Drodzy Przyjaciele i sobie tak-
że, życzę pięknych, czystych i silnych skrzydeł.
Życzę wysokiego lotu.

Rok akademicki 1981/82, 37 rok pracy polskie-
go uniwersytetu we Wrocławiu ogłaszam za otwarty.

QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM, FORTUNATUMQUE SIT!

Wrocław, 1 października 1981 roku.

Jego Magnificencjo Rektorze
Szanowni Państwo.

W imieniu Zarządu NSZZ "Solidarność" w regio-
nie "Dolny Śląsk", na ręce J.M. Rektora pragnę zło-
żyć jak najserdeczniejsze podziękowania za zapro-
szenie do wzięcia udziału w inauguracji roku aka-
demickiego 1981/1982 na Uniwersytecie Wrocławskim.

Wielki to dla nas zaszczyt. Tym bardziej żałuję,
że nie mogę na tę uroczystość przybyć osobiście.
Wraz z naszą delegacją uczestniczę teraz w I Kra-
jowym Zjeździe NSZZ "Solidarność". Myślę, że mogę
zapewnić wszystkich tu zebranych, iż Zjazd, cały
nasz Związek nie zapomni o sprawach wyższych uczel-
ni. Domagamy się i będziemy domagali, aby Sejm
wziął pod uwagę ten projekt Ustawy o Szkołach Wyż-

informacje

szych jaki po półrocznych trudach został wypracowany przez społeczną komisję, skrótowno nazywaną Komisją Resicha. Uważamy bowiem, że uczelnie winny nawiązać do tradycji starej jak uniwersytety. Uważamy nade wszystko, że sprawa samorządności uczelni jest częścią sprawy ogólniejszej, o którą walczą cały nasz Związek. Chcemy bowiem samorządności we wszystkich instytucjach życia społecznego, tak aby naród objął we władanie to wszystko, co nam zostało konstytucyjnie zagwarantowane.

Korzystam też z okazji, aby publicznie złożyć podziękowanie tym wszystkim pracownikom Uniwersytetu Wrocławskiego, którzy współtworzyli nasz Związek i którzy dotychczas swoją wiedzą i energią wspierali go jako wykładowcy Wszechnicy Związkowej,

POSIEDZENIE KOMISJI ZAKŁADOWEJ

w dniu 8 października 1981r.

Porządek obrad--

1. Sprawozdanie z posiedzenia Senatu.
2. Zmiany w składzie Prezydium.
3. Sprawy "Komunikatów"
4. Wolne wnioski.

Sprawozdanie z posiedzenia Senatu złożył L. Turko. Senat Uniwersytetu udzielił pełnego poparcia stanowisku zajętemu w listach "35", przyłączając się do pierwszego. Omawiano także organizację uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela. Postanowiono że dnia 14 października odbędzie się w Auli Leopoldina akademii, na której wręczone zostaną odznaczenia i nagrody.

W związku z uchwałą Walnego Zebrania Delegatów postanawiającego, że członkowie Prezydium Zarządu Regionu nie mogą pełnić funkcji w Komisjach Zakładowych NSZZ "Solidarność"-dotychczasowy z-ca przewodniczącego Aleksander Labuda zrezygnował z członkostwa. Prezydium naszej Komisji Zakładowej. W wyborach uzupełniających w tajnym głosowaniu do Prezydium wybrano Alicję Jakubiszyn, przewodniczącą Koła w Dziale Młodzieżowym. Dokonano także wyboru z-cy przewodniczącego Komisji Zakładowej. Został nim T. Jakubowski.

Zebrani dyskutowali nad zasadnością wypłacania honorariów członkom redakcji "Komunikatów". M. Żółt uzasadniał że w innych pismach "Solidarności" już od dawna redakcje przeszły z pracy społecznej na etaty, natomiast redakcja "Komunikatów" pracuje społecznie. Członkowie Komisji zgodzili się z tym stanowiskiem, pozostawiając rozstrzygnięcie tej sprawy Zebraniu Delegatów.

W wolnych wnioskach pierwszy zabrał głos L. Turko podnosząc sprawę działalności RKPN i podjęcie przez środowisko akademickie akcji nacisków na ministerstwo dla przyznania dewiz

z kraju

"BYĆ PRZY TYM"

Jak znalazłam się na drugiej turze Zjazdu w Gdańsku? Aby odpowiedzieć na to pytanie muszę cofnąć się do wydarzeń sprzed roku. Byłam na wczasach w Gdańsku i większą część dnia spędzałam nad jeziorem. Przejżdżając kiedyś kolejką obok Stoczni zobaczyłam na murach Hasła. W jednej chwili wakacyjny luz stał się dla mnie pojęciem abstrakcyjnym. Parę dni wcześniej nie bardzo przejmowałam się plotkami, które mówiły o zakłóceniach w komunikacji i w handlu. Byłam po prostu na wczasach. Jednak od momentu gdy dostrzegłam te napisy na murach wypadki zaczęły narastać lawinowo i zamiast na plaży znalazłam się wraz z innymi pod bramą Stoczni.

Wrażenie było ogromne i zaskakujące. Brama tonęła w kwiatkach, wciąż przychodzili nowi ludzie. W mieście panował spokój i powaga. Wtedy uświadomiłam sobie, że dzieją się tu rzeczy wielkie, że właśnie tu powinien być razem z innymi. Myślałam, że ten imperatyw to była solidarność, rzadko widoczna, rzadko odczuwalna solidarność tłumu-bo wtedy był to jeszcze tłum-

jako eksperci i doradcy Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego a teraz Zarządu. Mam nadzieję, że nasze przyjazne i tak potrzebne kontakty będą kontynuowane.

W imieniu Zarządu życzę Państwu pożytku i satysfakcji z waszej pracy w nowym roku akademickim. Wszystkim zaś, nas samych nie wyłączając, życzę lepszego losu, o którym obyśmy sami zdecydowali.

Przewodniczący Zarządu
NSZZ "Solidarność"
Region "Dolny Śląsk"

Władysław Frasnikiuk

na import czasopism naukowych. W tym roku akademickim wstrzymano zakupy wszystkich czasopism naukowych ze względu na nieprzyznanie przez Bank Handlowy potrzebnych na ten cel dewiz. Wstrzymanie dopływu zagranicznej literatury fachowej jest równoznaczne ze śmiercią polskiej nauki. Opóźnienia są tutaj praktycznie nieodróżnialne. Zebrani uznali konieczność podjęcia wszelkich kroków dla umożliwienia sprowadzenia potrzebnych uczelni czasopism. Wskazano na konieczność szukania innych niż zakupy bezpośrednie możliwości uzyskiwania literatury obcej, np. poprzez wymianę lub darowizny.

Następnie podniesiono sprawę propozycji zgłoszonych przez dyr. T. Mróz nagród na Dzień Nauczyciela.

Dyr. T. Mróz zgłaszając kandydatów podał jako motywację zaangażowanie wskazanych osób przy pracach wykonawczych prowadzonych przez Uniwersytet inwestycji: sala gimnastyczna, budynek Instytutu Informatyki, obserwatorium astronomiczne. Obecni na zebraniu wskazali, że wielu spośród wymienionych nigdy na wskazanych przez T. Mróz obiektach nie pracowali. Wskazano także, że sala gimnastyczna przecieka i prawdopodobnie nie będzie można zimą prowadzić w niej zajęć. Przypomniano przy okazji, że niedawno remontowana sala gimnastyczna przy ulicy Dawida niszczy się z powodu złego wykonania dachu. Odpowiedzialność za stan tej sali ponosi dyr. T. Mróz. Przewodnicząca Koła przy Instytucie Matematyki A. Wojciechowska poinformowała zebranych o nieprawidłowościach powstałych w Instytucie przy rozdzielaniu dodatków specjalnych.

T. Jakubowski

ZEBRANIE DELEGATÓW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" UNIwersytetu Wrocławskiego odbędzie się dnia 21 listopada. W programie m.in. wybory uzupełniające do Komisji Zakładowej - 1 osoba, i do Komisji Rewizyjnej 2 lub 3 osoby.

Zgłaszanie kandydatów przez Koła do 7 listopada

wyartykułowana później w nazwie związku.

I co by się nie mówiło teraz o Wałęsie i o tym wszystkim co przez rok przeżyliśmy, te pierwsze chwile kiedy solidarność narodu budziła się, były najważniejsze, także dla mnie.

Z niepokojem nasłuchiwałam Wolnej Europy BBC, aby stamtąd dowiedzieć się jak reaguje kraj. Co za ulga, jaka radość, gdy do strajku przyłączył się Dolny Śląsk!

Nie zastanawiałam się, jak dotrę na czas do domu, do pracy...

Wróciłam do Wrocławia w przeddzień powstania Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Bardzo lekko chodziło mi się pieszo do pracy i z pracy, mimo że na co dzień klnę na komunikację ile wlezie. Z satysfakcją przekazywałam swojemu środowisku wszystko to, czego dowiedziałam się w Gdańsku, łącznie z wyjaśnianiem 21 postulatów tu jeszcze nie znanych, albo znanych po łowicznie. Mogłam dementować to, co tak wytrwale wciskały wszystkim środki masowego "przykazu".

Zaangażowałam się w działalność widząc w tym jedyną drogę, choć to brzmi może zbyt wysoko, uczestniczenia w naprawie Rzeczypospolitej. Słowa może wielkie,

informacje

ale ojczyzna to dla każdego przede wszystkim miejsce w którym żyje, dopiero później nabiera ona wymiaru w jakim widzi ją Historia.

Po rejestracji Związku zaczęła się żmudna, szara praca, działalność na własnym podwórku, wcale nie łatwa i nie bezproblemowa. Ubarwiały ją spotkania z ludźmi, którzy przyczynili się do powstania Solidarności, lub o których można było dowiedzieć się "skądinąd". Spotkania te były jednocześnie wypełnianiem białych plam najnowszych dziejów i szkoleniem w zakresie demokracji. Nic dziwnego, że nie zawsze mogli się zmieścić wszyscy chętni na wykładach.

Towarzyszyłam wrocławskiej Solidarności przy kształtowaniu się w trudnych warunkach na Placu Czerwonym, gdzie wszyscy się znali i witali serdecznie jak najlepsi znajomi. Patrzyłam, jak z chwilą przeniesienia się na Mazowiecką, chwytają ją w tryby machina biurokracji. Na korytarzu coraz częściej spotykałam się urzędników MKZ-u. Nieunikniona to sprawa, bo Związek rozrastał się w zawrotnym tempie i, niestety, spontaniczność musiała zostać zastąpiona urzędniczym działaniem.

A jednak żal!

Tegoroczny Sierpień to dla mnie wyprawa do Gdańska, żadna siła nie mogła mnie powstrzymać od tego, by w rocznicę nie znaleźć się pod bramą Stoczni. Monument Pomnika przytkożył mnie swoją wspaniałością i ogromem. Ludzie, znicze, kwiaty - przypływało to wciąż jak powracająca fala. Zwycięstwo! Zwycięstwo i Nadzieja - zrozumiałam sens tytułu rocznicowego programu, który oglądałam. Ale najważniejsza była reakcja ludzi, mieszkańców Gdańska po roku bombardowania ich propagandą katastrofizmu, i kolejnymi brakami ekonomicznymi. Nie, nie opuszczał ich optymizm i serdeczność. Wydawał mi się niemożliwością, aby tam w kolejce wcale nie mniejszej niż tutaj, padło stwierdzenie: "za Gierka to przynajmniej wszystko było, a jak dali tego Wałęsę, to nic w sklepach nie ma"...

Spotkanie z Wybrzeżem konieczne było, bo spotykałam się jednak z pesymizmem. Niestety, atmosfery Roczniczy nie da się w kilku słowach odwrócić, może zobaczymy ją na filmie, gdy zostanie niespodziewanie nagrodzony na jakimś międzynarodowym konkursie.

Po co ten przydługi wstęp? Po to, aby wyjaśnić dlaczego podczas drugiej tury Zjazdu znalazłam się znówu w Gdańsku nie będąc ani delegatką ani zaproszonym gościem. To była przecież moja bardzo osobista sprawa. Musiałam zobaczyć jak wygląda do naprawę. Nie znaczyło to, że chciałam dopilnować wybranych przez nas delegatów, chciałam być przy TYM.

Jak wyglądał Zjazd widziany oczyma człowieka, który znalazł się tam z dwóch powodów: ciekawości i zaangażowania? Co widziałam i słyszałam?

Pierwsze wrażenie: w porównaniu do ugrzęźniętych sympozjów i kongresów tu wszystko tętniło życiem. Zażarte dyskusje przenosiły się gwałtownie z hali do kuluarów i dzięki nagłośnieniu na zewnątrz, gdzie spontanicznie reagowali słuchacze. Kuluary, jak w każdym demokratycznym zgromadzeniu, odgrywały niebagatelną rolę. Tu rozdyktowana grupa skupiona wokół Karola Modzelewskiego, tam wokół Gwiazdy, ów gdzie ogon swoich zwolenników ciągnie Rulewski, kroczą energicznie w tenisówkach. Czy to się da opisać? A nasz delegat w wytwornych rannych pantoflach zastanawiający się na tym, co dla kraju będzie najlepsze?

Przyjechałam w dniu wyborów przewodniczącego. Mająca miejsce poprzedniego dnia prezentacja kandydatów wywołała różne reakcje. Wałęsa wypadł błado i wręcz niepoważnie, jego zwolennicy byli tym przerażeni.

Nie przejęłam się tym zbyt. Widziałam już Wałęsę kilkakrotnie w akcji i to, że palnął czasem coś ni w pięć ni w dziesięć, nie przeszkadzało jednak, by działania jego było pełne rozważli i odpowiedzialności. Zagranica określa go jako człowieka centrowego.

Czy kwalifikacja ta jest skuteczna, czy nie, czas pokaże. Tak samo jak czas pokaże jak będzie on realizował program, do którego ma zastrzeżenia, a którego jeszcze nie zdążył przeczytać. Wywołało to oburzenie. A który z delegatów wtedy zdążył? Jeśli Związek będzie działał demokratycznie, a Wałęsa odpocznie, bo mu się wypoczynek, jak słusznie zauważył Władysław Frasyniuk należy, to myślę, że bufonada z której przewodniczący zdaje sobie sprawę, Solidarności nie zaszkośli.

Słyszałam wypowiedzi Małachowskiego, Kurowskiego, Bugaja - powtarzać ich nie ma sensu - można je przeczytać w prasie związkowej. Ale ogromna mądrość tych ludzi, każde myślenie z niepokojem jaką drogą poszedłby związek gdyby zrezygnował ze współpracy ekspertów pogrążając się w bagno niekompetencji. A przecież mówili o tym niektórzy, nie dość chyba jeszcze świadomi delegaci.

Jednak Zjazd jako całość wybierał zawsze rozwiązanie, które każe myśleć z optymizmem o dalszej działalności Solidarności, mimo że każdy ma do różnych spraw zastrzeżenia. Ale ciekawe, że każdy do innych.

Delegacja wojewódzka wywarła na Zjeździe duże wrażenie. Była widoczna, zorganizowana, licząca się. Choć nie zawsze jednomyślna, jak to było choćby w wypadku kandydatury Lenkiewicza, do czego jednak upoważnia delegatów względnie na dobro Związku. Aplauz sali to jedno, czyste sumienie - to drugie - a nie dawanie przeciwnikowi broni do ręki, to sprawa trzecia i chyba zasadnicza.

W jakim nastroju wróciłam ze Zjazdu? Naocznie przekonałam się, że choć walka jest tu zażarta dosłownie i w przenośni nikt tu nie kłóci się o głupstwa. Świadczy o tym program Zjazdu. Gorąca atmosfera udzieliła się tłumom pod Oliwią, gęstniejącym po godzinach zakończenia pracy. Słuchać obrad z nagłośnienia przyjechali ludzie z dalekich zakątków. Sprzedawano broszury i książki. Zbierano autografy na wydawnictwie BIPS-u Who is who Solidarności. Pojawili się kolekcjonerzy znaczków i druków - nowe ogromne hobby. Nawet ta atmosfera festynu ludowego towarzysząca Zjazdowi świadczyła, że nie ma grupy społecznej, której to co się działo w Oliwie byłoby obojętne.

notowała Grażyna Zipold-Materkowa

ROBOCZA WSPÓŁPRACA

Kto niszczy w Warszawie plakaty "Solidarności"?

A więc po kolei: "siły porządkowe", najczęściej przy użyciu metalowych drapaków; żywioty apolityczne, pozostawiające na nich napisy różnej treści / od DO LOVE NOT WAR, PUNK, lub LSD, po bardziej swojskie, acz nie do powtórzenia /; wreszcie Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, działający przy użyciu bardziej wyrafinowanych środków, mianowicie rozlepiający swe plakaty właśnie na plakatach "Solidarności". Ostatnio królują dwa ogłoszenia o imprezach w klubie SZSP "Hybrydy": wystawa aktu / fotograficzna / oraz spotkanie z reżyserem Poręba pt. "Co to jest Grunwald". "Rozlepiacze" upodobałi sobie szczególnie "zjazdowego" bobaska, niszcząc w ten sposób bodaj wszystkie plakaty na całym Krakowskim Przedmieściu. Czytelnicy niechaj rozsądzą, czy zbieżność tych inicjatyw z działaniami wiadomego resortu jest przypadkowa, czy nie.

/ KK /

MOŻE BY I U NAS?

W 36 numerze "Polityki" Lech Bądkowski informuje o nowej, niezmiernie pożytecznej inicjatywie społecznej. Przed kilkoma miesiącami założono w Gdańsku Klub Myśli Politycznej im. Konstytucji 3 Maja. Jego statut został zgłoszony do rejestracji. Celem klubu jest:

1/ Stworzenie płaszczyzny dyskusji i porozumienia ugrupowań, środowisk i osób uznających suwerenność narodu i niepodległość państwa za niezbywalne prawo polskiej wspólnoty narodowej.

2/ Podjęcie prac programowych dotyczących polskiej myśli politycznej, zagadnień ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego celem kształtowania drogą ewolucyjną warunków, w których społeczeństwo będzie samo stanowiło o wszystkich obchodzących je sprawach.

3/ Umacnianie /.../ postaw patriotycznych i obywatelskich, poczucia odpowiedzialności za losy narodu.

4/ Działanie na rzecz przestrzegania przez władze prawa każdego obywatela do swobodnego wyrażania swych przekonań, poglądów politycznych i postaw światopoglądowych.

5/ Oparcie stosunków społecznych i politycznych w Polsce na zasadzie rzeczywistej równości wszystkich obywateli w zakresie uprawnień, obowiązków i odpowiedzialności wobec prawa.

6/ Kulturywanie tradycji i popieranie rozwoju kultury polskiej.

Celowość tworzenia dyskusyjnego forum dla omawiania tak bieżących, jak i perspektywicznych zagadnień natury politycznej, dla konfrontacji poglądów i wartości, wydaje się ogólnie poza dyskusją. Gdański projekt nadaje idei tej wyraźny kształt. Sądzę, że nie ma w naszym ruchu ludzi, którzy nie mogliby się pod powyższą deklaracją podpisać.

Ważną zaletą gdańskiej inicjatywy jest jej otwartość - tak w sensie terytorialnym, jak i społecznym - charakter. Nie jest powiedziane, że Kluby nie mogą powstawać poza Wybrzeżem. Nie określa się środowisk, objętych działalnością Klubu. Różnorodność polityczna i światopoglądowa stworzyć może warunki dla prawdziwie twórczej wymiany myśli.

Nie trzeba chyba dowodzić, jak wielką rolę w pow-

stawianiu inicjatyw tego rodzaju może i powinno odgrywać środowisko akademickie. Stwarzają mu dogodną szansę wyjścia na zewnątrz, lepszego wypełniania swej służebnej wobec społeczeństwa roli. Pozostaje zatem zwrócić się do Gdańska po bardziej szczegółowe informacje i przystąpić do konkretnego działania.

Krzysztof Kawalec

komentarze

PRASA ZWIĄZKOWA PO 1 PAŹDZIERNIKA

"Art. 4.1. Nie podlegają kontroli wstępnej: /.../ 1) biuletyny zawierające informacje, w tym i opinie o sprawach dotyczących statutowej działalności oraz druki, formularze i załączniki organizacji politycznych, związków zawodowych i innych organizacji społecznych, przeznaczonych dla członków tych organizacji do wewnętrznego kolportażu i opatrzone taką klauzulą: ..." To części przepisu jest dla Komunikatów i innych druków związkowych bardzo korzystna, takie były postulaty projektu społecznego. Sadzę, że formalny nakaz istnienia podanej klauzuli nie będzie rygorystycznie egzekwowany, bo z samej treści formularzy i załączników wynika ich wewnętrzny charakter. Dopiero po krytyce liberalizm przepisu wygląda inaczej: "...w wypadku, gdy publikacja systematycznie narusza postanowienia art. 2, Główny Urząd może, po bezskutecznym ostrzeżeniu wydawcy, poddać dany tytuł wydawniczy kontroli wstępnej na czas ściśle określony, nie dłuższy jednak niż sześć miesięcy. Decyzja ta podlega zaskarżeniu do Naczelnego Sądu Administracyjnego na zasadach przewidzianych w niniejszej ustawie!"

Co to znaczy systematycznie? albo regularnie, z numeru na numer, albo z maniakalnym przyzwyczajeniem do jednego tematu. O zakazach art. 2 ("nie można") już pisałem, stwierdzenie ich złamania nie wymaga odrębnej procedury, tak jak nie znany jest tryb "ostrzeżenia". Arbitralnie rozstrzygają organy cenzorskie. Grozi więc Związkowi znaczne ograniczenie funkcji statutowych (Związek realizuje swe cele przez... rozwinięcie działalności wydawniczej i prasowej), gdy opiniuje projekty w sprawach ustrojowych, gospodarczych i społecznych; gdy wiąże się do działalności kulturalnej i oświatowej, bo a nuż zelży lub poniży ustrój, lub aktualnie obowiązujące jego mutacje. Wskazanie błędów, nadużyć i korupcji, domaganie się realizacji odpowiedzialności politycznej lub ukaranie przestępstw gospodarczych może być okrzyknięte godzeniem lub zdradą tajemnicy gospodarczej i w okresach napięć odebrać Związkowi głos w "ogólnonarodowej dyskusji".

I czy rzeczywiście sojusze zachwiać się mogą pod naporem ograniczonego nakładu pism? Mając charakter wewnętrzny i informacyjny nie wiążą w żadnym stopniu członków i przywódców międzynarodowych sojuszy, poddanych przede wszystkim prawu międzynarodowemu. Możliwość uchylecia immunitetu kontrolnego publikacji związkowych wydaje się być uszyta na miarę afery Wolnego Związkowca. Rozpowszechnione przez ten organ rysunki wymagają niewątpliwie interwencji prawnej, ale raczej ze strony zagranicznego czasopisma, którego prawa autorskie naruszył przedruk. Gdyby do Wolnego Związkowca zastosować nowe przepisy, kłódkę należałoby zastąpić grzywną 5.000, i to tylko w przypadku braku debitu komunikacyjnego dla przedrukowanego czasopisma.

Nowe przepisy przejęły ze starych dowolność ocen, zaś od telewizji przejęły nawyk straszenia.

"Ochrona i zapewnienie realizacji wolności słowa i druku w publikacjach i widowiskach jest obowiązkiem organów i instytucji państwowych oraz organizacji politycznych i społecznych."

Prawny i pozaprawny status cenzury w Polsce wymagał głębokiej reformy. Zobowiązanie władz do nowej regulacji cenzury (pkt 3 Porozumienia Gdańskiego) i znaczna zwłoka prac nad projektem spotkały się z ambiwalentnym przyjęciem. Radykalowie twierdzili, że im dłużej sprawa pozostaje w zawieszaniu, tym dłużej potrwa faktyczna swoboda publikacji, bo przecież Myślisz znalazła się pod pręgierzem, że jest zdeorientowana, że się wstydzi, że trzeba ten czas wykorzystać. Realizacja zaś przyłączyli się do prac nad projektem, mimo uczucia że uczestniczą w nakładaniu kagańca, by w ten sposób złożyć zło konieczne, jakim jest cenzura sama w sobie. Różnice między projektem społecznym i projektem rządowym były ogromne, dotyczyły nie tyle zasad podstawowych, lecz wyjątków.

Ustawa o cenzurze obowiązuje od 1 października. Zdawało by się, że odpowiada w założeniach ogólnych wymaganiom społecznym: likwiduje cenzurę podmiotową, wyłącza określenie przez cenzurę treści i zabarwienia przekazywanych informacji, wprowadza jawność postępowania i kontrolę decyzji przed sądem, takساتycznie wylicza treści, których upowszechnianie jest zakazane, określa kto i co cenzurze nie podlega, podporządkowuje cenzurę Radzie Państwa, powołuje kolegium o mieszanym składzie, stwarza możliwość kontrolowania cenzury przez Sejm, wymiar sprawiedliwości, organizacje polityczne, zawodowe i społeczne, uchyla zniesławione przepisy dekretu z 1946... Przecież o to właśnie chodziło, potrzebne tylko szczegóły: organizacyjne, proceduralne, terminologiczne, żeby się upajać wolnością słowa i druku. Te szczegóły stwarzają system luzów, furtek i kruczków, które przy niewielkim wysiłku cenzorów oraz ich zwierzchników i ideologów pozbawiają ohlubne zasady treści normatywnych i uniemożliwiają ich skuteczność.

To, czego "nie można" jest mało precyzyjne, przy okazji dubluje inne unormowania i toleruje niebezpieczne luki.

Nie można: godzić w niepodległość lub integralność terytorialną PRL, nawoływać do obalenia, łączyć, wyszydzać, lub ponizac konstytucyjny ustrój PRL, godzić w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze. Godzenie, łączenie, wyszydzenie i ponizanie nie są bliżej określone, zupełnie nie wiadomo czym czynności te różnią się od krytyki, propozycji reformy, negatywnej oceny funkcjonowania, prognoz i chłodnej analizy. Niebezpieczne jest posługiwanie się potocznymi terminami o zabarwieniu emocjonalnym w tekstach prawnych: prowadzi to do dezorientacji osób praw poddanych zaś organom prawo stosującym daje nadmierną swobodę. Dalej - cóż to za niepodległość i integralność, polityka międzynarodowa i sojusze, w które można skutecznie godzić słowem lub obrazem? Podkreślam: skutecznie, bo godzenie nieskuteczne nie ma praktycznego znaczenia i nie potrzebuje zakazu prawnego, wystarczyłby zdrowy rozsądek.

Akcent na konstytucyjnym charakterze zagrożonych realiów nieodmiennie kojarzy się z nowelizacją z 1976 roku. Jakże logicznie ujmować podobne treści uchylony dekret - kontrola upowszechniania utworów wszelkiego rodzaju ma na celu ZAPOBIEC godzeniu w ustrój Państwa Polskiego i naruszaniu jego międzynarodowych stosunków.

Nie można: ujawniać wiadomości stanowiących tajemnicę państwową, w tym gospodarczą i służbową dotyczącą obronności i sił zbrojnych. Czy znaczy to, że tajemnicę spowiedzi, adwokacką i lekarską można? Po co ten zakaz, skoro tajemnica państwa, służbowa i zawodowa jest od dawna rygorystycznie chroniona przepisami karnymi, służbowymi i zasadami etycznymi. Chyba, że ujawnianie godzi ... itd. Nie można nawoływać do popełnienia przestępstw lub je pochwałać. Bardzo słusznie, tylko że prawo karne też tego zakazuje; ktoś jeszcze musi określić różnicę między powieścią kryminalną lub reportażem z sali sądowej a pochwałą przestępstwa. Nie można ujawniać bez zgody zainteresowanych wiadomości z postępowania przygotowawczego oraz wiadomości z niejawniej rozprawy sądowej. W tym przedmiocie są wyczerpujące przepisy proceduralne. (Miała szczęście prasa i wrocławska prokuratura, że redaktor Biuletynu Dolnośląskiego godził i nawoływał jeszcze we wrześniu). Nie wolno naruszać uczuć religijnych i uczuć osób niewierzących, propagować dyskryminację narodowościową i rasową, propagować treści szkodliwych obyczajowo, a w szczególności alkoholizmu, narkomanii, okrucieństwa i pornografii. Czy można zatem dyskryminować zawody? Czy można drukować raporty komisji badania zbrodni hitlerowskich oraz bajki Grimma? Kto wskaże gdzie kończy się anatomia, fizjologia, literatura piękna, a zaczyna się pornografia? Zaś wolność przekonań i tolerancję, ustanowione w XVI w

komentarze

i potwierdzone w konstytucjach chroni też, jako dobra osobiste, kodeks cywilny i tradycja. Mógłby liberalne czasy starego dekretu, który zapobiegał działaniu na szkodę prawa i dobrych obyczajów. Nie można uprawiać propagandy wojennej. Zgoda. Natomiast MOŻNA kłamać: wraz z dekretem uchylono zapobieganie wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością... Komu to służy i kto za tym stoi?

Spod cenzorskiej kontroli wstępnej wyłączone są dzieła i teksty firmowane przez wskazane organy, instytucje i organizacje, oraz formalnie lub merytorycznie określone dzieła. Jest tych wyłączeń dwadzieścia dwa, w tym wiele niezwykle szczegółowych. Można więc mówić o autonomii niektórych instytucji korzystających z oczywistego immunitetu. W stosunku do publikacji organizacyjnych politycznych, społecznych i związków zawodowych można jednak immunitet uchylić (tym zagadnieniem należy zająć się osobno i w sposób jak najbardziej stronniczy). Mimo dokładnych zabiegów wyłączenia nie są ani jednoznaczne, ani wyłączone. Nie wszystkie tu wskażę.

Wprawdzie kontroli wstępnej nie podlegają wypowiedzi posłów, radnych i orzeczenia sądowe; ale nie ma gwarancji, że zostaną one opublikowane niezależnie od omówień, komentarzy i sprawozdań.

Nie podlegają kontroli wstępnej podręczniki szkolne i pomoce dydaktyczne zatwierdzone przez Ministerstwo oświaty i wychowania; czy lektury, zwłaszcza literatura współczesna, są pomocą dydaktyczną? Oby były. Wyłączeniem także objęte są publikacje naukowe, dydaktyczne i druki przeznaczane do celów badawczych szkół wyższych, PANu, instytutów i placówek naukowo-badawczych itp. Znowa niejasność - co do naukowego lub dydaktycznego przeznaczenia publikacji zawierających życiorysy osób związanych z instytucjami, ich historii, a także statutów i innych druków organizacyjnych. Nie podlegają kontroli wznowienia publikacji wydanych w Polsce Ludowej, które już uprzednio uzyskały pozwolenie na druk oraz piśmiennictwo polskie sprzed roku 1918. A jeżeli wcześniejsze publikacje były okrojone? Jakiego powodu nakazują cenzurować dawne dzieła obce? Doprawdy - to pochwała głupoty, z zastrzeżeniem magicznej daty (dla dobra niektórych sojuszków data powinna wskazywać 1917). Dlaczego wyłączone spod cenzury programy radiofonii przewodowej i poddano cenzurze telewizyjnej przewodową? Którądy przebiega granica między wystawami plastycznymi i fotograficznymi, wyłączonymi spod kontroli a reportażem lub dokumentem objętym kontrolą? Kontrola pominiętych nuty i nagrania zawierające wyłącznie muzykę, za to obejmie łacińskie chorały dawnych mistrzów, bo to i słowa, i widowisko, i obce, i sprzed 1918, nieobyczajne i rozpasane. Ustawa jednak pozwala je chronić przed kontrolą, jeśli są częścią wewnętrznego imprezy artystycznej lub rozrywkowej. Oczywiście są też wyłączenia niewątpliwie: teksty aktów normatywnych, druki na prawach rękopisu, rozprawy naukowe "na stopień", metki handlowe, wizytówki. I jeszcze jedno zwolnienie, tym razem uzależnione od Głównego Urzędu: można, na wniosek zainteresowanego pominąć wstępna kontrolę publikacji lub widowiska, których problematyka wyklucza możliwość naruszenia tego, czego "nie można". To jest podwójne błędne koło: po pierwsze to czego nie można jest niejasne, po drugie skąd wiadomo że nie naruszy, skoro jest wyłączone spod kontroli.

"Art. 13.1. Jeżeli przedstawiona do kontroli publikacja lub widowisko nie narusza dóbr wymienionych w art. 2 (pod tytułem "nie można") właściwy okręgowy urząd udzieli zgody na ich rozpowszechnianie, a jeżeli dobra te narusza - wyda decyzję o zakazie rozpowszechniania publikacji lub widowiska w całości lub w części".
Decyzja, jak i jej wydanie w oznaczonym terminie może być zaskarżona przed Głównym Urzędem. Zaskarżona decyzja organ odwoławczy bada pod względem legalności i celowości; może utrzymać ją w mocy, uchylić w całości lub w części, wydać nową w miejsce objęte uchyleniem, albo po uchyleniu odesłać do ponownego rozpatrzenia. Ponownie rozpatrując sprawę organ I instancji nie może zmienić wcześniejszej kwalifikacji prawnej decyzji: jeśli się wtedy pomylił, nie ma mowy o poprawie. Jeśli jednak Główny Urząd na skutek odwołania wydał nową decyzję lub utrzymał w mocy decyzję o-

kręgowego urzędu, można ją zaskarżyć przed Naczelny Sąd Administracyjny. Sąd bada zgodność decyzji z prawem, może uchylić w całości lub w części decyzję obu cenzorskich instancji. Badanie zgodności z prawem pod względem proceduralnym nie budzi wątpliwości, natomiast ocena zgodności z treścią ustawy jest względna. Bowiem ustawa przyznała organom cenzury szeroki zakres uznania co do stwierdzenia, czy naruszono zakazy; płynność granic zakazów ogólnych praktycznie wyłącza możliwość stwierdzenia merytorycznej zgodności lub niezgodności decyzji cenzorskiej, tym bardziej że sąd nie bada celowości decyzji, czyli sposobu interpretacji nieprecyzyjnych sformułowań. Ponadto może zająć przypadek zupełnego utajnienia interwencji cenzorskiej; nie można jej zaznaczyć w tekście dotkniętym interwencją, jeżeli interwencja jest przedmiotem postępowania sądowego, bowiem wniesienie skargi do sądu nie wstrzymuje druku okrojonego tekstu. Szkodliwość tego unormowania jest wyraźna w publikacjach prasowych, gdzie terminy są napięte a teksty się dezaktualizują. Uchylenie przez sąd negatywnej decyzji już po ogłoszeniu okrojonego tekstu może dać autorowi osobistą satysfakcję; prawo do odszkodowania; nie ma natomiast gwarancji uzupełnienia okrojonego wcześniej tekstu. Czy uchylenie zakazu publikacji całego tekstu jest podawane do wiadomości publicznej? A może tekst się ukazuje, jak gdyby nigdy nie?

Organizacja cenzury, podporządkowanej Radzie Państwa, budzi zastrzeżenia. Ustawa powołuje mieszane kolegium, złożone z powołanego przez Radę Państwa prezesa, dowolnej ilości wiceprezesów oraz z członków, również powołanych przez Radę Państwa, spośród kandydatów przedstawionych przez premera, organizacje polityczne, społeczne i twórcze. Łatwo obliczyć, że przedstawiciele społeczności twórczych i nie-urzędniczych znajdują się w mniejszości. Nawet przy wyważonym składzie kolegium, jego wpływ na funkcjonowanie cenzury jest niski: ocenia i kontroluje sprawozdania, opiniuje merytoryczne i personalne decyzje prezesa, podejmuje uchwały w sprawach wskazanych w statucie, zaś statut nadaje Rada Państwa na wniosek prezesa. Rada Państwa decyduje o strukturze organizacyjnej i terytorialnej cenzury, ustala regulaminy wewnętrzne i tryb pracy kolegium. Rada Państwa ocenia sprawozdania z działalności cenzury, korzystając z opinii Sejmu, prezesów sądów: najwyższego i administracyjnego, prokuratora generalnego (za wyjątkiem Sejmu, stanowiska te zależą od Rady Państwa). Zaś opinie organizacji politycznych, społecznych i zawodowych są dopuszczalne, jeśli Rada Państwa uzna, że ich zasięgnięcie. Monopol Rady Państwa może być ograniczony przez Sejm, na drodze zmian ustawodawczych lub personalnych, a na polecenie szerokiej publiczności uchwały Rady Państwa będą ogłaszane w Dzienniku Ustaw. Gdyby uchwały te miały status dekretu, co z ustawy zupełnie nie wynika, byłaby możliwość uchylenia ich przez Sejm. Ale wszystko wskazuje na to że hermetyczność organizacyjna, personalna (i placowa), programowa i kontrolna jest absolutna i niepodważalna.

"Art. 5. Organy kontroli publikacji i widowisk nie mogą zakazać publikacji i widowisk określonych autorów oraz wydawać wytyczne interpretacyjnych w sprawie sposobu przedstawiania wydarzeń, działalności instytucji i poszczególnych osób".
Zatem nie wolno cenzurze robić tego, co do tej pory robiła bez podstawy prawnej. Zakaz dotyczy organów cenzury i tylko ich; podczas gdy inne organy, instytucje, organizacje zakazu takiego nie mają. Kto pierwszy więc zwróci się wprost do wydawnictwa, prasy, radia i telewizji, instytucji wyłączonych spod kontroli prewencyjnej, by podszeptać sugestie osobowe i interpretacyjne?

Istnieje w ustawie domniemanie, że dopuszcza się rozpowszechnianie utworów zagranicznych. Nie wymagają one zezwolenia (inaczej zatem niż polskie), mogą natomiast być przez okręgowy urząd zakazane, jeśli naruszają treść ustawy (w zakresie "nie można"). Czasopisma mogą być zakazane na okres najwyżej pięcioletni, jeśli pojedyncze numery były przedtem trzykrotnie zakazane. Jest tutaj głęboka prewencja, podejmowana po omacku - dotyczy treści przyszłych i nikomu nie znanych. Biblioteki specjalistyczne mogą sprowadzać i gromadzić zagraniczne utwory pozbawione debitu, nie ma natomiast mowy o ich udostępnianiu. Zgodnie z dotych-

komentarze

czasowa praktyka instytucja prohibitów zależy od bibliotek i ich zwierzoników. Jest inny wyjątek korzystny dla instytucji badawczych i dla specjalistów: mają oni prawo sprowadzania zagranicznych publikacji bezdebitowych, natomiast sprowadzenie ich w innych celach wymaga zezwolenia Głównego Urzędu. Część dotycząca publikacji zagranicznych umiarem i rozsądkiem znacznie odbiega od reszty ustawy.

Z uchylenie się od obowiązku poddania dzieła kontroli oraz niestosowanie się do zakazów upowszechniania dzieł wymierza się grzywnę pięciotysięczną. Kolegia do spraw wykroczeń będą te czynności sankcjonować automatycznie, stwierdzenie ich oraz wnioski o ukaranie przysługują cenzurze. Grzywna za ominięcie zakazu upowszechniania nie powinna budzić wątpliwości przyjąwszy, że zakaz ten będzie weryfikowany w postępowaniu odwoławczym i sądowym. Zaś niepoddanie się kontroli, to wrok bez dna możliwości interpretowania 22 wyjątków. Dzięki temu autorzy i wydawcy zapłaca żywą gotówką za niekonsekwencje, nieudolność logiczną i pojęciową cudzego tekstu, w imię wolności sło-

PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO ZIMY!!!!

W "Życiu i Nowoczesności" z dnia 8 października br Józef Kuśmierk w artykule "Naostrzyć krajcegi" podjął temat niełatwy, z gatunku katastroficznych, wykorzystany ostatnio jako podtekst wszystkich oficjalnych "pstraszeń". Zakładając jednak, że autor należy do wiarygodnych i wiele jego przewidywań sprawdziło się /"O czym wiedziałem"/ i niestety, sprawdza, należy tekst potraktować bardzo poważnie.

Wszystkie instytucje, a w tym i nasz Uniwersytet powinny przygotować działania radykalne, aby nie dać się zaskoczyć trudnościom zimowym. Nie może to być takie posunięcie jak "zaopatrzenie zimowe"-proponowane ostatnio przez Dział Socjalny: zapisy na jabłka po ponad 30 zł z odbiorem w sklepie, podczas gdy nabyć je można bez kłopotów po cenie niższej. To tak na marginesie. A wracając do sprawy- autor stwierdza to o czym wielokrotnie mieliśmy możliwość przekonać się ubiegłej zimy mieszkańcy Nowego /Strasznego/Dworu i innych wspaniałych osiedli, pomników ostatniej dekady. Budownictwo to uraga wszelkim prawom zabezpieczenia mieszkańców przed mrozem, chłodem, deszczem.

Dotyczy to nie tylko zresztą nowych osiedli. Elektrociepłownie i elektrownie nie wytrzymują naporu szaleństw inwestycji. Kuśmierk proponuje więc działania zmierzające do zabezpieczenia życia i zdrowia mieszkańców, nawet kosztem stworzenia warunków typu wojennego. Np. ewakuację szkół wraz z nauczycielami i zaplecze żywnościowym do miejsc typu internatowego, mogących zapewnić ciepło z własnych kotłowni opalanych nawet marniejącym w lasach drewnem /do tego właśnie są potrzebne tytułowe krajcegi, których również brak/

Ewakuować również należy osiedla, którym ciepła nie są w stanie zapewnić pseudociępalownie miejskie. Chodzi przede wszystkim o małe dzieci i starców. Nie chcę powtarzać też tego artykułu, jest to lektura bezwzględnie obowiązkowa dla wszelkich władz administracyjnych uniwersyteckich również. Zastanawiam się nad pracą naszej Uczelni w wypadku spełnienia się prognoz na co należy być przygotowanym. Humanistyka-grupstwo-można siedzieć na ćwiczeniach i wykładach w kożuchach, kocach itp. Były już takie warunki i nie przyszkodziło to ukształtowaniu się wielu wybitnych indywidualności powstaniu wielu liczących się dzieł naukowych. Choć praca w takich warunkach 36 lat po wojnie radości sprawiać jednak nie może.

Ale laboratorium? Ale kosztujące wiele pieniędzy, wysiłku i wyrzeczeń prace badawcze? Jeśli już teraz nie można robić analiz ze studentami, bo pół dnia nie ma wody, a drugie pół prądu?

Czy nie należy zastanowić się już teraz generalnie nad tym problemem? Mam nadzieję, że na ten temat wypowiedzą się na łamach "Komentarzy" osoby bardziej kompetentne. Refleksje spowodowane artykułem Kuśmierka zakończę fragmentem wypowiedzi prof. Włodzimierza Bojarskiego, specjalisty energetyka z PAN-u, który ustosunkował się do tekstu krytycznie stawiając wiele pytań. Oto końcowe:

"-Jakie działania społeczne /naciski, specjalne komitety itp./byłyby konieczne dla:
a/wyegzekwowania działań technicznych przygotowujących systemy ciepłownicze do zimy.
b/nadzorowania i egzekwowania właściwego zaopatrzenia ciepłowni w paliwo i ewentualnie inne środki /transport, materiały itp./
c/organizacji pomocy społecznej w przypadkach katastrofalnych"

wa i przekonań.

Nawet końcowe przepisy napawają niepokojem. Pracownicy zlikwidowanego GUKPIW wraz z bagażem grzechów, odruchów i nawyków, z prezesem na czele stają się automatycznie pracownikami nowiutkiego GUKPIW, w którego rękach spoczywa zapewnienie wolności słowa i przekonań. Reforma nie objęła kontrolowanego - pozostają w mocy dotychczasowe przepisy prasowe, o rejestracji i kontroli poligrafii, o produkcji pieczętek, o publikacji techniką powielaczową i światłoczułą.

Przy merytorycznych niejasnościach ustawy, wobec organizacyjnej sztywności cenzury, w obrębie szerokiego uznania jej organów, naszyt wiele zależy od dobrej lub złej woli pracowników GUKPIW, członków Rady Państwa, najwyższych funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości i prokuratury. Jak na razie reforma ich nie obejmuje.

Małgorzata Longchamps

Czy na te i na inne pytania może odpowiedzieć nasza administracja? Jak my - jako obywatele, pracownicy Uczelni i członkowie "Solidarności" powinniśmy na nie odpowiedzieć?

gzm

JAKA REGLAMENTACJA?

Tragiczna sytuacja zaopatrzeniowa ludności w artykuły spożywcze, a także w prawie wszystkie towary przemysłowe oraz całkowite załamanie się systemu kartkowego, powoduje wzrost żądań przejścia reglamentacji podstawowych towarów przez zakłady pracy. W niektórych zakładach reglamentacja ma już miejsce - rozprowadzane jest mięso i jego przetwory. Ma też miejsce sprzedaż przez zakłady dla swoich pracowników niektórych towarów otrzymywanych w drodze wymiany z innymi zakładami/ np. jaworska Pollena/. Znamienne jest przy tym, że władze administracyjne sytuację tę tolerują, a w przypadku mięsa wręcz zachęcają.

Żądania podjęcia reglamentacji pojawiły się ostatnio i na naszej uczelni - w szczególności chodzi o reglamentacyjną sprzedaż przez uniwersytet mięsa i jego przetworów.

Zastanówmy się, czy przejście przez zakłady pracy, a w tym przez uniwersytet reglamentacji mięsa dla pracowników przyniesie oczekiwane przez nas efekty? Czy istotnie jest to droga do rozwiązania problemu i na jak długo?

Już na pierwszy rzut oka muszą rodzić się wątpliwości. Przecież w ten sposób nie wzrośnie pula przetworów mięsnych przeznaczonych dla ludności. Nastąpiłoby jedynie przesunięcie części dostaw z sieci handlu ogólnie dostępnego do sieci wewnątrzzakładowej. Jeśli w istocie ilość towarów jest niewystarczająca na pokrycie potrzeb ludności, to uruchomienie we wszystkich zakładach pracy / a to należy mieć na uwadze/ zamkniętych punktów sprzedaży sytuacji zmienić nie może, a wręcz przeciwnie raczej ją pogorszy. Bowiem silne zakłady przemysłowe będą w stanie łatwiej wymusić na władzach pełniejsze pokrycie w towary - może to w obecnej sytuacji mieć miejsce jedynie kosztem zakładów mniej liczących się. Do tych ostatnich na pewno zaliczone zostałyby uczelnie. Powtórzyłaby się sytuacja podobna jak z przydziałami mieszkań i talonów. "prowadzenie reglamentowanej sprzedaży przez zakłady pracy pociągnie nie tylko wspomniane wyżej skutki, ale stworzy wiele nowych i bardzo groźnych problemów:

- zakłady pracy poniosą koszty na przystosowanie odpowiednich obiektów do sprzedaży,
 - zostanie rozbita solidarność i jedność społeczeństwa, nasza główna broń,
 - odpowiedzialność za zaopatrzenie ludności spadnie z wyłącznych dysponentów towarów na kierownictwo zakładów pracy i związków zawodowych, a więc instytucje, które nie mają żadnego wpływu ani na produkcję towarów, ani ich dystrybucję,
 - władze miałyby nieograniczone możliwości manipulowania społeczeństwem poprzez przeciwstawianie sobie różnych grup ludności,
 - niezadowolone społeczeństwo zostanie skierowane nie przeciw winnym za istniejącą sytuację, a przeciw naszemu związkowi
- Końcowy efekt tej operacji byłby dla społeczeństwa

tragiczny. Mało tego, że nic nie zyskalibyśmy, ale najprawdopodobniej stracilibyśmy wszystko to, co już uzyskaliśmy i to, co mamy szansę uzyskać w bliższej i dalszej przyszłości.

Zatem nie tędy droga do poprawy naszego tragicznego położenia. Nie zdajcie odpowiedzialności z władzy, ale walka o uzyskanie odpowiednich uprawnień całego narodu w sprawowaniu władzy. W pierwszej kolejności konieczne jest uzyskanie, postulowanego przez NSZZ "Solidarność" prawa do kontroli nad produkcją i dystrybucją

żywności. Konieczne jest wprowadzenie szerokiej reformy samorządowej, by efektem swojej pracy mogli dysponować ci, którzy go tworzą. Poprawa położenia całego narodu może nastąpić jedynie poprzez wprowadzenie szerokiej reformy w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym, a więc wprowadzenie w życie programu uchwalonego przez I Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność". Tu musimy skoncentrować wszystkie nasze siły i możliwości. Jest to nasze zadanie na dziś i jutro.

T. Jakubowski

opinie

PISZĄ O NAS

WOLA ŻELAZNA...

Nasza redakcja otrzymała niedawno 9 numer "Wtórnik", pisma branżowych związków zawodowych. "Niezależne Samorządne Pismo Branżowego Ruchu Związkowego" - jak głosi podtytuł - jako motto przyjęło następujący utwór poetycki: "Wola żelazna, nerwy stalowe. To idą naprzód Związki Branżowe". Proponujemy naszym Czytelnikom zapoznanie się z "Wtórnikiem" - i w tym celu prezentujemy fragmenty publicystycznej działalności redakcji pisma.

Interesujące są przede wszystkim komentarze redakcji, mające na celu prowadzenie bojowych polemik z pismami "Solidarności" i z "Solidarnością" samą. Oto próbka polemiki z jednym z dziennikarzy "Głosu Robotniczego", który ośmielił się napisać, że konieczna jest zmiana w kodeksie pracy dostosowująca go do nowej sytuacji w ruchu związkowym: "A ponadto panie Radziński/nazwisko dziennikarza/kto panu powiedział, że związki zawodowe chcą zgodzić się na "OPINIOWANIE" /wszystkie podkr. red. "Wtórnik"/ aktów wykonawczych do kodeksu pracy. Branżowcy ZADAJĄ utrzymania UPRAWNIENIA do UZGADNIANIA. Tylko "Solidarność" rezygnuje z tych UPRAWNIENI. Na "Solidarności" nie kończą się związki zawodowe."

Natomiast wypowiedź wicepremiera Obodowskiego o skracaniu wieku emerytalnego w górnictwie, gdzie wicepremier stwierdza: "We współczesnym świecie istnieją tendencja do WYDEBUZANIA wieku emerytalnego ZALECA to nawet współczesna medycyna. To BISMARCK określił ARBITRALNIE przy biurku wiek przechodzenia na emeryturę" redakcja pisemka komentuje z niewymuszoną elegancją: "Ma rację! Nie można wzorować się na imperialistycznych prusackich krwiopijcach. Trzeba wydłużyć limit wieku do np. 70 lat, niech górnicy "kitują" na pyłocę płuc. Negocjatorzy /górnicy/ stali się bardziej "prusacy" niż Bismarck i wywalżyli krótszy limit wieku. Pan minister stał się teraz bardzo poważny. Dowodem tego jest awans na WICEPREMIERA." Tu należy dodać, że oryginalna ortografia nazwiska kanclerza Otto von Bismarcka jest prywatnym wynalazkiem redakcji "Wtórnik"...

Strona druga pisemka nosi nadtytuł "Rozbijactwo i szowinizm". Zasługuje ona na szerszą prezentację - oczywiście przy pomocy wybranych fragmentów. "Kopalnia Sosnowiec"

Gotowość strajkowa w regionie trwa. Sztab strajkowy otrzymał informację o represjach wobec działaczy związku, m.in. prokurator rej. w Sosnowcu zagrożił 5 latami więzienia Wojciechowi Figlowi /przewodniczący KZ Kopalni Sosnowiec/ za odizolowanie kilku osób z kierownictwa kopalni, przeszkadzających w akcji strajkowej. ZK oświadczył: tego typu zabiegi mogą wywołać niekontrolowany protest tych zakładów, których działacze poddawani są BRUTALNEJ inwigilacji. /.../za skutki tych działań ODPOWIEDZIALNOŚĆ spadnie na Prokuraturę Woj.

Źródła: "Niezależność" Nr 106 z 14 oś. 81. Dziennik NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze"

Od Red. Ha! Ha! "Solidarność" więzi dyrektorów i szefa branżowego związku zawodowego /tak! tak! / a odpowiedzialność spadnie na Prokuratora wojewódzkiego, bo nie pozwala więzić i chce ukarać. I niektórzy działacze "Solidarności" twierdzą, że nie stosują metod FASZYSTOWSKICH tylko demokratyczne. Oczekujemy marszów protestacyjnych Ogólnopolskiego Komitetu Obrony Więźniów Politycznych, bo członkowie związków branżowych byli więzieni przez "Solidarność" za przekonania, za walkę z bezprawiem kacyków z "Solidarności". "

I jeszcze jeden artykułik ze strony pt. "Rozbijactwo i szowinizm":

"ROZBIJANIE ZWIĄZKÓW BRANŻOWYCH"

W zakładzie obuwicznym w Małogoszczu stała się rzecz bez PRECEDENSU w dotychczasowej praktyce działalności administracyjnej oraz kontaktów między związkowych.

W POROZUMIENIU z miejscową "Solidarnością" dyrektor zakładu WÓJCIK oraz DYREKTORKA miejscowego banku polecieli wypłacać POBORY TYLKO tym chałupnikom, którzy przepiszą się do "Solidarności" - na podstawie ZASWIADCZEŃ wystawianych imiennie przez KOMISJĘ zakładową NSZZ "Solidarność". SKANDAL, jakiego jeszcze NIE BYŁO. /.../

Źródło: "Naszym Zdaniem!" Niezależne Pismo Antymanipulacyjne NZZPWOIS, Nr 3/1981.

Od Red. Jaki tam SKANDAL? Jaki tam PRECEDENS? To STARA /ma roczną brodę/ METODA rozbijania przez APARAT ADMINISTRACYJNY naszych związków. A WALKĘ z "Solidarnością" POZORUJE się, aby OGŁUPIAĆ "ROBOLI"! Co Pan na to, Panie Premierze? Przyzna Pan, że nasz pogład jest interesujący, coo?"

Strony 3 i 4 nie odbiegają poziomem dziennikarskiej roboty od cytowanych stron 1 i 2. Strona 3 dzieli się na dwie części; "Wyprzedza Poski" i "Prominenci". Z tej drugiej chcielibyśmy na zakończenie przytoczyć tekst pt. "O koniunkturalistach" który omawia w krótkich żołnierskich słowach wizytę Lecha Wałęsy w FSO, gdzie Wałęsa miał odwagę - co dla redakcji "Wtórnik" jest rzeczą nie do pojęcia! - nie zmieszać z błotem /wtórnik mo do/ wicepremiera Rakowskiego. Redakcja pisma branżowców zakatwia się z wypowiedzią Wałęsy również krótko, jak wytwornie /choć nieco poufale.../: "Ma Lechu rację! Obserwujemy...! Pan Rakowski - ożkowy koniunkturalista III Rzeczypospolitej już dawno... ho, ho, jak dawno został przez nas rozszfrowany... Lechu też, /.../ Po prostu Lechu da się lubić."

Przyznajemy, że po lekturze "Wtórnik" chęć zwracania się do pana Albina Szyski per "Bisiu" odbiegła nas całkowicie...

Wydaje się nam jednak, że interpretowanie "Wtórnik" tylko jako erupeji nieodpowiedzialności i, pardon, głupoty, byłoby niebezpiecznym uproszczeniem rzeczy wcale nie prostej.

Przytoczone fragmenty nie dają wyobrażenia o wartości 9 numeru "Wtórnik". W istocie cały nieomal materiał poświęcony został walce z "Solidarnością", walce, w której każdy chwyt jest dozwolony. Dodajmy że elementem owej walki konkurencyjnej jest - w wypadku owego pisemka - jego niezwykle niska cena /1 złoty/. Złotówka - na pewno znacznie poniżej kosztów własnych...

Pragnęlibyśmy zwrócić uwagę naszych Czytelników na niektóre stosowane w tej walce chwyt - przede wszystkim ze względu na nasuwające się refleksje na natury ogólnej. Pozostawmy tu na boku inwektywy i złożliwe insynuacje pod adresem naszego Związku. Z kronikarskiego obowiązku, iż w jednym z pierwszych numerów pisemko to /w dodatku pt. "Fermentacje"/ umieściło fragmenty osławionych Protokołów Mędrców Syjonu. Nie sądzimy, aby było to ordo ideowe redakcji - przeczy temu iście semicka nachalność w doborze argumentów.

Najważniejsze bodaj jest co innego. Redaktorzy "Wtórnik" usilnie starają się wykazać, że "Solidarność" jest bardziej "ugodowa" w stosunku do władzy niż związki branżowe, że władze pozorują jedynie walkę z naszym Związkiem "aby ogłupić roboli" /s.2, w istocie natomiast popierają "Solidarność" jak mogą. Aby dowieść swoich racji, redaktorzy "Wtórnik" atakują wysokich urzędników państwowych w sposób - a dysponując gazetami "Solidarności" z całej Polski możemy to z całą odpowiedzialnością stwierdzić - na który nawet najbardziej radykalne pisma naszego Z-

wiązku sobie nie pozwalają. Krytyka uprawiana na łamach omawianego pisma jest nie tylko wysoce obraźliwa w formie, ale całkiem jałowa i niekonstruktwna. O ile "Solidarność" stara się wymuszać na władzach działania, jakie uważa za słuszne i konieczne - "wtórnik" poprzestaje na piętnowaniu posunięć niepopularnych, choćby były naprawdę niezbędne, i nie krapuje się w doborze słów. Przykład? Krytykując władze za zamiar wzięcia pożyczki zagranicznej, pismo informuje, iż w wieku XVIII rozebrano Polskę za długi /sic!/. Innymi słowy, daje do zrozumienia, że władze weszły na drogę zdrady narodowej. Czytelnikowi pozostawiamy ocenę, czy publicystyka taka nie anarchizuje życia społecznego - wiemy, że o to oskarża się "Solidarność".

Co więcej, w polemicznym szale autorzy pisma wkroczyli już na teren najściślej zakazany. "Fermentacje" nr 9 zamieszczyły - mniejsza o to, czego przy okazji pragnęły dowiedzieć - teksty tajnych porozumień zawartych przez hitlerowską Rzeszę i ZSRR w dniach 23 sierpnia i 28 września 1939 roku. Strona radziecka, jak wiadomo, przeoczyłaby jakoby podpisywała umowy tej treści. Pismo branzowców opublikowało w/w teksty w czasie, gdy trwają ataki na "Solidarność", która podobno ponosi odpowiedzialność za ujawnienie się nastrojów antyradzieckich, gdy toczy się proces KPN... Co więcej - słyszy się o kolejnych aresztowaniach pod tym samym właśnie zarzutem.

Analiza treści pisma branzowców skłania do dalszej idącej refleksji. Nasuwa się proste pytanie: co o tym wszystkim sądzić? Wiemy, że nasz Związek sympatią władz nigdy się nie cieszył, a od siernia b.r. jest obiektem stałej nagonki. Z kolei najwyższe władze partyjne niejednokrotnie - w tym i na ostatnim zjeździe PZPR - składały deklaracje poparcia i sympatii dla ruchu branzowego. Jak może być to poparcie, niech świadczy fakt, że jednego z redaktorów "wtórnik", J. Simona, mieliśmy okaz-

ję kilkakrotnie podziwiać w telewizji.

Jeżeli przyjąć, że branzowy ruch związkowy jest agendą szeroko rozumianego aparatu władzy, oznacza to, że władza z jednej strony oskarża "Solidarność" o ekstremizm, anarchizowanie życia w kraju, o niemożność dojścia z naszym Związkiem do porozumienia, z drugiej - wytyka "Solidarność" ugodowość. Ale nawet, jeżeli się przyjmie, że ruch branzowy jest w istocie niezależny i samorządny, niewiele to zmieni: będzie jedynie znaczyć, że władza, deklarując chęć dojścia do porozumienia z "Solidarnością" i skarżąc się na jej nieustępliwość, popiera tych, którzy starają się udowodnić ugodowość "Solidarność" wobec władz. Jak taką politykę nazwać? Jej koszty mogą być straszne. Nie trudno wyobrazić sobie konsekwencje sytuacji, w której konkurujące z sobą siły licytują się we wrogości wobec państwa. Trudniej zrozumieć motywy, którymi się władza kieruje. Przypuszczalnie sądzi ona, że jeżeli niezadowolona społeczność skanalizuje w związkach branzowych, to zdoła nad nim zapanować. Ale w tej grze łatwo się przeliczyć i może się okazać, że pracowała nie dla siebie, lecz dla tych, którzy potrafili uścisnąć niekontrolowany wybuch społecznego gniewu, to jest dla zbrojnej interwencji z zewnątrz. Czy o to chodzi? Czy ewentualne osłabienie "Solidarność" warte jest aż takiego ryzyka? A może po prostu władza nie panuje nad swymi ogniwami i każde z nich prowadzi odrębną politykę? A może chodzi właśnie o wywołanie społecznej eksplozji? Bo antagonizowanie wszystkich przeciwko wszystkim nie jest chyba celem samym w sobie?

W niedawnym wywiadzie dla PAP-u wicepremier Rakowski słusznie wskazał, że partnerstwo wyklucza wrogość. Władza, której nienawiść do "Solidarność" odbiera zdolność trzeźwej oceny rzeczywistości, rozumienia interesu nie tylko narodu, ale nawet własnego interesu, taka władza partnerem "Solidarność" być nie może.

REDAKCJA

„PRASA PISZE...”

Czego powinno wymagać się od partnera? Z pewnością dobrej woli, ale nie tylko. Potrzebny jest również pewien wspólny zasób pojęć i wartości, żeby rozmawiające ze sobą strony wzajemnie się rozumiały. Związek nasz odwołuje się do wartości humanistycznych, przyjętych w świecie cywilizowanym. Ale przecież są ludzie, którzy myślą kategoriami innymi. W tygodniku "Argumenty" W. Roszewski nazywa A. Siwaka "uczciwym komunistą". "Można - odpowiada mu A. Ochalski /"Ekran", nr 37/- przypisywać Albinowi Siwakowi różne zalety, zaskoczyło mnie jednak słowo "uczciwy" skojarzone z człowiekiem, którego każde niemal zdanie wypowiedziane publicznie rości się od dowiedzionych zmyśleń, przekręceń i oszczerstw."

Zastanawiając się nad źródłami naszej obecnej sytuacji F. Graboś /"Żołnierz Wolności", nr 222/ dochodzi do następujących wniosków: "Energia buntu płynęła do nas z Zachodu przez całe minione 35 lat i magazynowała się. Płynęła na falach eteru i w balonowych koszach, w przemycie drukowanym i szepcącym, pod kurtkami szpiegów - komandosów i w decyzjach szwedzkiej Akademii Nauk, w handlowych kontraktach i w kredytowych decyzjach, w posiwiakich licencjach i dziełach "sztuki" pełnych blond piękności. Nic w tej sferze nie było i nie miało prawa być przypadkiem. Wszystko to było, w różnym stopniu, wynikiem określonych decyzji, aprobaty i stawiania przeszkód przez wyspecjalizowane i wytresowane ośrodki światowego antykomunizmu. Jeżeli jednak ktokolwiek chce do dzisiaj i w przyszłości wierzyć, że oto przez kilkanaście lat gierkowskich hasaliśmy sobie beztrudno po Zachodzie, tak zupełnie bez żadnej szkody dla nas, bez żadnej ukrytej, a niezwykle wrogiej infiltracji, temu mogę w tym miejscu złożyć tylko wyrazy współczucia."

My współczujemy autorowi, bo podobnie magicznego myślenia nie powstydziliby się szaman plemienny. Szkoda, że p. Graboś nie napisał skąd "przyplynie" do Polski tacy jak on.

W 36 numerze "Szpilek" J. Urban pisał: "Symbolem tanności czasu jest nasz Sejm dystyngowany, gdzie godzinami ciekawie popisy oratorskie i pieprzenie na tematy dowolne wywodzone od Adama i Ewy", co wywołało interpelację poselską. Komentator "Tygodnika Powszechnego" /nr 37/ zastanawiał się czy Rzecznik Prasowy Rządu i tym razem stanie w obronie znieważonego najwyższego organu władzy w PRL. Naszym zdaniem Sejm winien ustalić czy wyrażona w felietonie opinia wyraża pogląd prywatny rzecznika rządu, czy stanowisko rządu i podjąć stosowne decyzje personalne, do czego, jako najwyższy organ władzy, ma prawo.

W gdańskim "Czasie" /nr 39/ pisze B. Holub: "Tworzono wokół Gierka wate, jaka chroni kokon. Wate pochlebstw, służalczości, klakierstwa. Dla licznej plejady służalców i klakierów bardzo wygodny jest los Gierka. Namietności opadły, osłabia nienawiść. Ale ta cała wata pozostała, gotowa klepać brawa nowym bożkom... Zadziwia mnie proces oczyszczania naszego życia społeczno-politycznego, przebiegający dość jednostronnie. Narkradź - wyrzucić, nadużywał stanowiska - wyrzucić, tworzył kliki - wyrzucić. Słusznie. Nie słyszałem jednak, aby kogoś usunięto ze stanowiska za to, że po prostu jest głupi. Głupcy, kunktatorzy, konformiści przeszli dramatyczny zabieg odnowy w całkiem dobrym zdrowiu. Znam kilku z najbliższego otoczenia, którzy nawet awansowali jako rzecznicy postępu. Jedyną ich zasługą jest to, że byli w drugiej, lub trzeciej warstwie waty. Byli po prostu wasalami prominentów wojewódzkich, lub

centralnych. W potakującym tłumie nie rzucali się tak natargczywie w oczy. Ich głupota przykryta była płaszczem większej głupoty protektorów."

"Życie i Nowoczesność" nr 586, zamieszcza wywiad z Rezső Nyersesem, ojcem reformy gospodarczej na Węgrzech. Pytanie red.: "Klasyczny kapitalizm wszelką "politykę gospodarczą" pozostawiał drobotliwej władzy czynnik, nazywanego przez Adama Smitha "niewidzialną ręką". W przeciwieństwie do tego socjalizm posługuje się "ręką widzialną", totalizmem centralnego zarządzania. Co ma być teraz? Czy niewidzialna ręka ma się czasem ukazywać, czy też ręka widzialna czasem zniknąć". Odp.: - Ja powiedziałbym tak: niedoskonała była nasza wcześniejsza koncepcja; w myśl której wszystkim dyrygowała widzialna ręka centralna. Niewidzialna ręka musi w pewnym sensie pozostać przy swojej roli: myślę tu o roli rynku. Natomiast widzialna ręka państwa powinna się skoncentrować na regulacji rynku, rozwoju infrastruktury, kształtowaniu w skali makro i mikro warunków życia ludności i kontaktów zewnętrznych kraju. Mówiąc metaforycznie: w im większej harmonii pozostać będą ze sobą ręka widzialna i niewidzialna, w tym większym stopniu będziemy panami własnej historii". W tym samym numerze J. Gościński /podobnie jak M. Kozłowski w 26 numerze "Tygodnika Solidarność" / zgodził się co do tego, że rozpięta przez władze akcja "antyspekulacyjna" dojrzała i tak bardzo wciągnęła nas "niewidzialną ręką" czyli resztki rynku. Jak się akcje tego rodzaju mają do reformy gospodarczej, której rząd - jak sam twierdzi - chce, niechaj sami czytelnicy osądzą. Sądząc z wrześniowych doniesień PAP, na największym smartwieniem władz są /obok Zjazdu "Solidarność" / rzecz jasna / dokonywane przez rolników indywidualnych próby za-

orywania PGR-owskich ugorów. Wszczęto śledztwo.

W 36 numerze "Tygodnika Powszechnego" St. Kisielewski pisze o następstwach rządu Mitteranda: "/.../socjalizm, nawet taki łagodny, na razie tworzący tylko nowe miejsca pracy /200 000 w administracji/, podwyższający pensje i świadczenia, prędzej /.../czy później zrobi swoje i Francję zuboży, bo socjalizm chce zawsze zrobić lepiej, a lepsze, jak wiadomo, jest wrogiem dobrego".

Krzysztof Kawalec

Felieton

UWAGA! UWAGA! NICUJĄ!

"Te bydlęta zostały zebrane po to, aby zamienić w bydło wszystkich, których osiągną obrzydlive zaklęcia radia, trucizna telewizji i promieniowanie wień. Wszyscy są tam wrogami."

A. i B. Strugacy "Przenicowany świat"

Dziesięć lat temu ukazała się w "Iskrach" książka, będąca raczej straszliwą diagnozą niż autentycznym utworem fantastyczno-naukowym. Nosiła tytuł "Przenicowany świat", autorami jej byli bracia Arkadij i Borys Strugacy. Opowiadała o społeczeństwie podporządkowanym Nieznanym Ojcom w sposób, który społeczeństwo owo niszczył i degradował. Mianowicie mieszkańcy tego - odległego i nieistniejącego, jak to zwykle w tego typu literaturze bywa - świata podzieleni są na dwie grupy: pierwsza z nich to posłuszni do granic upodlenia Nieznanym Ojcom żołnierze, druga - ludzie zbuntowani, choć pozbawieni swym buncie szans, którzy na domiar złego dotknięci są tajemniczą chorobą. Podział dokonuje się na prostej zasadzie: Nieznani Ojcowie dysponują emitorami promieniowania, które tak silnie oddziałuje na świadomość społeczną, że władcy Przenicowanego Świata cieszą się wśród swych poddanych ogromną popularnością, choć "pół kraju leży w ruinach, wydatki na wojsko są olbrzymie, większość społeczeństwa żyje gorzej niż skromnie...". Nieznanych Ojców zwalczają tylko "wyrodki" - ludzie niepodatni na działanie promieniowania, które nadają świadomościowe emitory. Na domiar komplikacji kraj jest w ciągłej walce z sąsiadami, rozprawia się z agenturą, ponieważ tzw. "zwykłych obywateli"... Jednym słowem - kosmiczny chaos i nieszczęście. Ludzie zmanipulowani /proszę wybaczycie nienajzręczniejszy neologizm/, kraj zrujnowany, naród nauczonego posłuszeństwa i nienawiści. Mocna rzecz.

Ale czasem tak sobie myślę, że co poniektórzy z naszych dysponentów propagandy dużo by dali za możliwość korzystania z wymyślonych przez braci Strugackich emitorów. A na razie kontentują się metodami konwencjonalnymi ogłupiania społeczeństwa. Telewizja, radio, prasa - jak ktoś bardzo chce, potrafi swoje marzenia o zakłamaniu ludzi wprowadzać w czyn. Niezbyt co prawda sprawnie, ale zawsze. Przykłady? Bardzo proszę: działalność redakcji dtv, publicystyka Trybuny Ludu, Żołnierz Wolności... Ostatnio przeważająca większość "emitorów" nastawiona jest na jedną długość fal - nienawiść do "Solidarności". Od paru miesięcy znowu trwa zbiorowa akcja opluwania naszego Związku, tym szczególnie perfidna, że nastawiona na dzielenie członków "Solidarności" wedle jednego, jedynie słusznego zresztą, klucza: "Solidarność" robotnicza - ta prawdziwa - a "Solidarność" ekstremistyczna - ta antysocjalistyczna, godząca w to i owo i manipulująca klasą robotniczą. Nowa figura w naszym narodowym tańcu: panie na prawo, panowie na lewo! I wodzirejujemy dalej - oi do nieba, ci do piekła!.. Sprawiedliwych nasi Znani Ojcowie do pierśi przytulią i robotę związkową z zakatwianiem mirabelek na zimę zapewnią, niesprawiedliwym - anatema i od pierśi Znanych Ojców odepchnięcie... Dobrze, że my nie pieszczochy i tulenia w działaniach społecznych raczej nie pochwalamy! W związku z czym niekiedy nas przenicować - głęboko wierzę, że ku nieutulonemu żalowi naszych władz. Co innego jednak się nie dać, a co innego - nie denerwować się obserwując przynajmniej naszych, jak to ładnie nazwali moi koledzy, przekaziorów. Przyznam się, że jak widzę winietkę dtv, to robi mi się jakoś dziwnie i mam ochotę - choć to damie nie przystoi, bo wybitnie nieeleganckie - wykonać tzw. gest Kozakiewicza. /Nie oszukaj przy tym oczywiście wewnętrznej potrzeby podskakiwania z tyłką czy też bez tyłki. Sama winietka mi wystarczy

Nie można jednak patrzeć na środki masowego komunikowania jako na samoistne, określane przez nie same. Środki masowego komunikowania są w praktyce naszego życia politycznego własnością partii i państwa, a mówiąc dobitniej - własnością aparatu partyjnego i administracji państwowej. Są po prostu s p o s o b e m, w jaki władza kontaktuje się ze społeczeństwem. Jeżeli więc o stosunku władzy do społeczeństwa orzekać na podstawie działalności publikatorów, to należy stwierdzić, że władza traktuje nasz Związek - prawie dziesięć milionów ludzi! - jako podejrzaną, wroga ustrojowi grupę, którą należy opluwać i dyskredytować w oczach całego społeczeństwa. Dziwna sprawa. Szczególnie wobec faktu, że to właśnie sposób sprawowania władzy przez 36 lat doprowadził do tego, że żyjemy w brudnych, pozabawionych zdrowej wody, światła /wyłączenia planowe i jeszcze częstsze nieplanowe awarie/ i gazu miastach. Że nie całkiem? Nic straconego. We Wrocławiu sypią się urządzenia wodociągowe, całe wieczory spędza się przy świecach, gazu w wolne soboty nie ma... Dodatkową atrakcją jest rozpadnięcie się przemysłu chemicznego /brak "wsadu" i "komponentów"/, co w rezultacie doprowadzi do tego że nie tylko się zaśmierdnie, ale na dodatek do socjalistycznego modelu życia /odsylam do wielu publikacji KiW-u o socjalistycznym modelu życia/ zakapiemy ani chybi jakąś zarazę. Tak na marginesie: przydziały proszku i mydła mają chyba starczyć na puszczenie baniek mydlanych? Bo jeżeli chodzi o utrzymanie czystości, to proponowane - i bez żadnej konsultacji ze społeczeństwem wprowadzone - normy są po prostu przerażające. Dla "przekaziorów" jasną jest rzeczą, że temu wszystkiemu wcale nie jest winna zbrodniczo nieudolna władza, ale "Solidarność". Z dtv leje się nienawiść do narodu, który chce jeść, myć się i uczyć, do narodu, przerażonego brakiem lekarstw i niedzą szpitali. Czasami mam wyrzuty sumienia, że w ogóle jem /tego nałogu trudno się pozbyć/ i zużywam wodę... Jesteśmy chyba władzy niepotrzebni - zabrawamy atmosferę, mamy wymaganie. I do tego nie chcemy pracować! A już szczególnie górniczy - lenie i bumelanci. Nie wierzycie? Poczytajcie prasę, posłuchajcie dziennika. Węgla mało, a oni - znaczący górniczy - nie chcą pracować 48 godzin na dobę. Mówią, że są głodni. A przecież my nie Bangladesz, głodu nie ma. Jak twierdzi wicepremier Rakowski.

Wyznam Państwu, że pisanie o jakości naszej komunikacji społecznej odbiera mi chęć do życia i tylko ogromna satysfakcja, jaką są dla mnie spotkania z Czytelnikami na łamach "Komunikatów" pozwala mi na pisanie o tyle spokojne, że nie demoluję mieszkania, nie kopię psa i nie wyrwam ogona kotu Agacie. Choć nawet Agata-Kot zawiązała głosem okropnym, gdy na ekranie mojego czarno-białego /a szkoda, może w kolorze lepiej widać postawy jedynie słuszne/ telewizora ukazały się tzw. filary "Rzeczywistości" - pani Krzywobłocka i pan Kuszewski /chyba były rektor Łódzkiej Szkoły Filmowej?/ i przedstawili swą klasowo i internacjonalistycznie /w dość grunwaldowskim stylu/ uatytuowaną ciężką nienawiść do wszelkiego rodzaju nielegalnych wydawnictw. Wydawało mi się, że jestem człowiekiem w miarę rozsądnym i politycznymi harcami tego typu postaci przemówić się nie będę. Jednak mój rozsądek zachwiał się nieco wobec pytania: dlaczego nie wystąpił również w tv szef NOW-iej, Chojecki, którego zasługi dla kultury narodowej są nie do podważenia? Emitek jednak ma to do siebie, że działa tylko w jedną stronę. Kierunek fal nie przez emitek jest wybierany. Bo dziwne jest w tym wszystkim jedno: to, że dysponenti środków masowego komunikowania do dziś nie bardzo potrafią się pokapać w prostych prawdziwościach. Polegają one na tym, że utrata zaufania do środków masowej komunikacji jest jednoznaczna z utratą zaufania do ich dysponentów. Dysponenti owi są szluznie! - utożsamiani z władzami politycznymi. Jakie są społeczne konsekwencje tego faktu w październiku roku 1981 nikomu nie trzeba tłumaczyć. I nie chodzi tu wcale o patologię komunikowania masowego, za jaką uważam "W służbie narodu" czy piśmka "rzeczywistościopodobne", dla których prasa "Solidarności" może stanowić przeciwwagę. Ale nie wystarczy to, aby obieg komunikacyjny został uzdrowiony. Abyśmy bez lęku otwierali gazety, włączali o 19.30 telewizor potrzebny jest jeden zabieg: uspołecznienie środków masowego komunikowania. Teraz najłatwiej jest w kiosku o Trybunę Ludu - dziennik PZPR mający olbrzymi nakład. Skazuje nas to na informację tendencyjne i nie zawsze prawdziwe - przykładem afery, rozpętana przez Trybunę Ludu wokół

opinie

rzekomej wypowiedzi Bozdana Lisa. Dlaczego więc olbrzymia, dużo liczniejsza niż członkowie partii grupa członków "Solidarności" pozbawiona jest dziełnika, wydawanego przez Związek? Po sierpniu dalej istnieje monopol informacyjny - przy trudnościach z prasą skazani jesteście na Trybunę Ludu i telewizję. Pytanie podstawowe: czyją własnością jest telewizja? pozostaje w dalszym ciągu równie istotne wobec szczególnej roli tego środka w obiegu komunikacyjnym. Czy należy do rządzących, czy do społeczeństwa, które od 50 lat nie może sobie wywalczyć prawa do rzetelnej informacji. Przecież nawet matematyka - ba! arytmetyka, która wydaje się absolutnie bezpieczna od manipulacji politycznej /poza wyborami, oczywiście! / uległa przedziwnym operacjom przy podawaniu wyników referendum w Hucie Katowice! Pytam jeszcze raz: do kogo należą publikatory? Do społeczeństwa? Czy przeciw społeczeństwu? Nie jest to błąd gramatyczny - mass media mogą naprawdę należeć p r z e c i w o z e m u czy komuś.. Swoją drogą, gdyby się tak do kogo zwrócić per Ty publikatorze!, to narazikby się człowiek na dostanie po /niezwykle kiedyś wdzięcznie i elegancko wspomnianym przez wiceministra Urbana/ ryju...

Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że próby przenicowania świata, który sobie w ciężkim trudzie Polacy budują po Sierpniu podejmowane są nadal z niesłabnącą energią. Nie można ich tolerować. Wagonki na nasz Związek - z różnym co prawda natężeniem - trwają od momentu jego powstania. A tak coś mi się wydaje, że nowy prezes Radiokomitetu demonstrowa swoją lojalność wobec władzy przede wszystkim kosztem naszego związku. Władzy nie udało się co prawda mimo usilnych starań, zerwać zjazdu "Sol-

darności" i próbuje sobie ohyba tę porażkę odbić, zwiększając poroje nienawiści serwowanej pod hasłem "troška o oblicze "Solidarności". Na nasze głowy spada potop brudów, oszczerstw i pomówień. Co w telewizji pokazują jakiegoś bandytę, to od razu wiadomo, że członek "Solidarności", tak, jakby do brzońców przyjmowano tylko tych, którzy mogą się wyłazić tymową anielskimi skrzydłami pod materialistycznymi skądinąd wdziankami. Co poubolewają nad stanem gospodarki - to wszystko przez strajki. Co ktoś kogoś oczerni - to "Solidarność". Ludzie, toż to ręce opadają! Mnie akurat opadają one na klawiaturę maszyny, dzięki czemu mogę się podzielić wątpliwościami na temat "szkalowanie". Bo widzicie Państwo, zastanawia mnie, jak to jest, że jak "Solidarność" przywołuje niezbyt chlubne postalinowskie zaszczości, to jest to szkalowanie. A jak "Trybuna Ludu" pisze bardzo obelżywie o niektórych politykach krajów kapitalistycznych /przypominam oceny prezydenta USA, oceny polityki RFN itp./, które przecież w naszych ciężkich gospodarczych przypadłościach nam pomagają, to to nie jest szkalowanie?! To co to jest, ja się pytam?! Mięta z bobrem?!

Powtarzam: nasza jedyną szansą na świat nieprzenicowany jest u s p o ł e c z n i e n i e ś r o d k o w m a s o w e g o k o m u n i k o w a n i a .

Do komunikować nie może znaczyć: manipulować i skłócać. To znaczy: działać na rzecz pokoju społecznego. I wolności człowieka.

Anita Tyszkowska-Gosk

korespondencja

Wrocław, dn. 14.07.81

Redakcja "Komunikatów"
NSZZ "Solidarność"
Uniwersytetu Wrocławskiego

W odpowiedzi na notatkę pt. "Dla kogo te wczasy" zamieszczoną w "Komunikatach" z dn. 2.07.81 uprzejmie informujemy, że nie wszyscy uczestnicy I turnusu podzielają opinię anonimowego autora w/w notatki. Zastrzeżeń podniesionych w notatce nie podzielają również przedstawiciele Związków Zawodowych przebywający na kontroli Ośrodka w dn. 2-3.VII.81. /w załączeniu przesyłam protokół z wizytacji Ośrodka wczasów Campingowych w Żebie/. Autor notatki zarzuca organizatorom wypoczynku dla rodzin pracowników U.Wr. w Żebie brak inicjatywy w podniesieniu standardu Ośrodka Wypoczynkowego np. brak kabin natryskowych - wyjaśniamy, że Ośrodek od 1975 r. miał być decyzją z dn. 6.II.75. zlikwidowany, w związku z tym Dz.Socjalny nie mógł inwestować w obiekt. Z uwagi na powyższą sytuację, dokonywało się tylko bieżących remontów pozwalających na przyjęcie ośrodka w tym w szczególności bloku żywienia /jadalnię, kuchnię, zaplecze kuchenne/ przez władze Sanepid. Niemniej za zgodą władz Uczelni Dział Socjalny zakupił i wymienił w latach 1976 i 1977 domki campingowe na wygodniejsze /2 pokojowe/, bardziej funkcjonalne i estetyczniejsze, które w przyszłości mogą być zainstalowane na nowym terenie.

Jednocześnie wyjaśniam, że brak wody w tym również ciepłej w umywalniach, nie jest wynikiem zaniedbania ośrodka, lecz wynika z ogólnego deficytu wody na terenie miasta Żeby /przy jednym z remontów został zainstalowany dla potrzeb ośrodka zbiornik na wodę pitną, który jak wynika, nie zaspakaja w pełni zapotrzebowania na wodę/.

Wyjaśniając dalej postawiony nam zarzut dot. zabezpieczenia wyżywienia, cytuję ustalenia protokołu komisji wizytującej ośrodek:

"Niesłuszne są zarzuty dotyczące możliwości wykupienia zbiorowego wyżywienia u innych organizatorów, ponieważ jednostki mogą dokonywać sprzedaży zbiorowego wyżywienia tylko za pośrednictwem SPT "Przymorze", które odmawia Uczelni świadczenia usług z uwagi na toczący się spór arbitrażowy o wynajem kwater prywatnych bez pośrednictwa SPT "Przymorze". Komisja kontrolująca spotkała się z opiniami, że "brak wyżywienia nie utrudnia wczasowiczom życia, a wręcz przeciwnie, mogą swobodnie planować dzień wypoczynku. Dla

wnikliwszego wyjaśnienia sprawy braku zbiorowego żywienia w ośrodku w Żebie w załączeniu przesyłamy notatkę służbową z dn. 13.05.1981 r. l.dz.AS-XX-28/81 dot. spraw żywienia w Żebie oraz pismo Naczelnika Miasta Żeby z dnia 5.05.1981.

Kontrola przedstawicieli Zw.Zaw. nie ominęła również kwater prywatnych i tu cytuję prot.: "...kwatery przy ul. Okrzei 2, właściciele P. Szerszeniewscy - nadaje się dla ludzi dojrzałych, bezdzietnych, srodowiskowo zbliżonych do właścicieli /brak warunków dla pobytu dzieci, tzn. brak podwórka, zbyt wysoki standard wyposażenia, duże psy/. Gospodarze dotrzymują warunków umowy, postawa wobec wczasowiczów - nie budzi zastrzeżeń. Kwatera przy ul.Brzozowej 5a, właściciele P. Kowalscy - stan kwatery na bardzo wysokim poziomie, wszystko dostosowane do wczasowiczów dla uprzyjemnienia im pobytu. Właściciele bardzo miłi, stwarzający atmosferę wyjątkowej życzliwości."

Ponadto korzystając z okazji dla poinformowania autora niniejszego artykułu zamieszczam szczegółową informację dot. praw i obowiązków wczasowiczów zamieszkałych w kwaterach prywatnych /wyciąg z umów o wynajem/ oraz w Ośrodku Wczasów Campingowych w Żebie "... Wynajęte pokoje strona wynajmująca zobowiązuje się wyposażać w meble i sprzęt a w szczególności: tapczany 1-osobowe w ilości odpowiadającej ilości miejsc, krzesła, szafy, stoliki nocne lampki, chodniki kołdry, pościel oraz udostępnić wczasowiczom sprzęt porządkowy /szczotki, odkurzacze, szufelki itp./ Do użytku wczasowiczów strona wynajmująca udostępni urządzenia sanitarne, w tym łazienki lub prysznic. Wynajmujący zobowiązuje się dostarczyć ciepłą wodę dwa razy - rano i wieczorem. Wczasowicze na czas zakwaterowania otrzymują klucze do pokoi oraz do drzwi wejściowych do willi. Podczas trwania wczasów obowiązują zakaz smażenia i gotowania posiłków w pokojach za wyjątkiem kawy i herbaty. Wczasowicze ponoszą odpowiedzialność materialną za szkody przez siebie zwinione. Kierownik Ośrodka Campingowego U.Wr. w czasie trwania turnusów upoważniony jest do reprezentowania interesów najemcy a tym samym wczasowiczów. Wczasowicze przebywający na terenie Ośrodka Campingowego zobowiązani są do ścisłego przestrzegania zarządzeń kierownika, a w szczególności zakazu używania na terenie domków urządzeń ogrzewczych /grzejniki elektryczne, kuchenki elektryczne itp./ Zabrania się również rozbijania namiotów na terenie ośrodka jak i parkowania samochodów. W ramach 8-godzinnego dnia pracy kierownicy, wczasowicze mogą korzystać w miarę potrzeb i możliwości z samochodu będącego do dyspo-

korespondencja

zycji Kierownictwa ośrodka.

W świetle tych ocen nie rozumiem stanowiska anonimowego autora artykułu.

Kierownik Działu Socjalnego
/-/ mgr Ewa Gromska

Łeba 3.VII.1981

Protokół z wizytacji Ośrodka Wczasów Campingowych Uniwersytetu Wrocławskiego w Łebie, odbytej w czasie 2-3 VII.1981r. przez przedstawicieli związków zawodowych: ZNP - mgr Zofię Szygowską i "Solidarności" - mgr Zofię Rudak

W wizytacji również uczestniczyli: przedstawiciel Działu Socjalnego mgr R.Tosza oraz Kierownik Ośrodka p. Mieczysław Borał.

W wyniku bezpośredniej obserwacji, rozmów z czasowiczami oraz konsultacji z właścicielami kwatery prywatnej i ich lustracji wizytujący mają następujące uwagi i propozycje:

W Ośrodku zatrudnione są nast. osoby:

1. Kierownik Ośrodka p.M.Borał -prac. sezonowy
2. Kierowca p. Ryszard Borał prac.Uczelni oddelegowany na okres sezonu
3. Sprzątające pp. Zofia Knak, Stanisława Held - pracowniczkami oddelegowanymi na okres sezonu
4. Dozorca p.Elżbieta Karziewicz, pracownik stały
5. Konserwator p.Andrzej Karziewicz, prac.sezonowy.

Ad 3. Obie panie sprzątają i utrzymują w stałej czystości blok żywienia podtrzymując żar w piecu /co daje ciepłą wodę i umożliwia sporządzanie całodziennych posiłków przez czasowiczów/ oraz pomagają stalemu pracownikowi pełniącemu funkcję dozorcę w sprzątaniu domków między turnusami.

Ogólna ocena zastanego Ośrodka
Ośrodek zastaliśmy w stanie czystym i uporządkowanym. Pomieszczenia /kuchnia, zmywalnia naczyń i jadalnia - świetlica udostępniona do dyspozycji czasowiczów są utrzymane w czystości. Warunki do przygotowywania posiłków są w granicach możliwości Ośrodka. W Ośrodku panuje atmosfera życzliwości kierownictwa w stosunku do czasowiczów. Z rozmów z czasowiczami wynika, że są zadowoleni. Na to wpływa możliwość korzystania w sposób nie krapujący oraz bez żadnych ograniczeń czasowych z udogodnień dotyczących gotowania posiłków. Nawet są wypowiedzi, że brak żywienia nie utrudnia czasowiczom życia, a wręcz przeciwnie, mogą swobodnie planować dzień wypoczynku. W dniu przyjazdu wizytujących zastano ogłoszenie o zebraniu organizacyjno informacyjnym, które miało się odbyć w dniu 2 lipca o godz. 17⁰⁰. Zebranie to odbyło się w obecności osób wizytujących i kierownika Ośrodka. Kierownik Ośrodka udzielił wszechstronnych informacji dotyczących możliwości korzystania z samochodu służbowego /zbiorowe zakupy, przywożenie i odwożenie czasowiczów z bagażami z dworca PKP, umożliwienie wycieczek/bloku żywienia. Udzielono informacji o sposobie korzystania z poboru energii elektrycznej w domkach campingowych ustalając godziny w jakich będą poszczególne rodziny używały kuchennek elektrycznych, grzejników w celu uniknięcia /.../ Wczasowicze nie wnosili żadnych skarg oprócz wniosku o zamontowanie kabiny natryskowej, ponieważ brak jej bardzo im dokucza. Z atmosfery zebrania oraz atmosfery panującej wśród czasowiczów aktualnie odbywającego się turnusu wynioskowano, że są zadowoleni z kierownictwa Ośrodka.

Wizytowano również kwatery prywatne oraz przeprowadzono rozmowy z właścicielami kwatery. /odnośny wyciąg z protokołu wizytacji cytuje w całości Kierownik Działu Socjalnego w swej notatce/

Nawiązując do postawionego przez czasowiczów turnusu czerwowego zarzutu dotyczącego wspierania z pieniędzy Uczelni inicjatywy prywatnej w udostępniania urządzeń jarzynieńskich oraz poboru energii elektrycznej Ośrodka wyjaśniamy jak poniżej:
Właściciel prywatnej smażalni korzysta codziennie przez dwie godziny z pomieszczeń jarzynieńskich z poborem prądu. W/w korzysta z powyższej pomocy z konieczności, gdyż własne jego pomieszczenia znajdują się w przebudowie /doraźne zalecenie Sanepid dokonania pewnych przeróbek pomieszczenia/ Uważamy z punktu dobrosąsiedzkich stosunków, że Uczelnia, która od roku 1977 do dnia dzisiejszego korzysta nieodpłatnie z drogi dojazdowej prywatnej właściciela smażalni do wywozu nieczystości stałych i płynnych, dowozi

żywności /jest to jedyna możliwa droga, która ułatwia dostęp, z każdej strony Ośrodek jest zabudowany przez prywatne posesje oraz rozpoczętą budowę MPDKiM w Słupsku/ Z drogi tej także korzystają wczasowicze. Ponadto właściciel prywatnej posesji wyraził zgodę na nieodpłatne parkowanie samochodów czasowiczów Uniwersytetu Wrocławskiego na jego terenie. Chcielibyśmy jeszcze nadmienić, że nie tylko na tym polegała pomoc właściciela smażalni. Ob. Zbigniew Krzos niejednokrotnie udostępniał w minionych latach pomieszczenia, urządzenia, siły roboczej oraz zawieszal działalność handlową, kiedy w Ośrodku brakowało dopływu energii elektrycznej. Wszystkie te świadczenia były nam dawane nieodpłatnie i dlatego należy mu się w chwili dla niego ciężkiej rekompensata ze strony Uczelni.

Niesłuszne są zarzuty dotyczące możliwości wykupienia zbiorowego żywienia u innych organizatorów, ponieważ inne jednostki mogą dokonywać sprzedaży zbiorowego żywienia tylko za pośrednictwem SPT Przymorze, które odmawia Uczelni świadczenia usług z uwagi na toczącej się spór arbitrażowy o wynajem kwatery prywatnych bez pośrednictwa SPT.

Wnioski

1. Uważamy za konieczne dla prawidłowej i sprawnej działalności Ośrodka pozostawienie do końca sezonu samochodu z kierowcą.
2. Niezbędny jest zamontowanie dwóch kabin natryskowych z ciepłą i zimną wodą.
3. Dla podniesienia estetyki domków należałoby założyć kretonowe zasłonki przy regałach, zakupić obrusy ceratowe kolorowe bądź serwety na stoły.
4. Koniecznym jest zakupienie gier dla dzieci oraz rozpatrzenie możliwości zakupu radiodiodników na każdy domek po jednym, magnetofonu z taśmami, adapteru i płyt.
5. Zwracamy się do władz Uczelni o podjęcie usilnych starań w sprawie utrzymania Ośrodka na zajmowanym obecnie terenie.
6. Nawiązując do punktu 5, stwierdzamy, że konieczny jest osobisty kontakt władz Uczelni z władzami wojewódzkimi oraz władzami miasta Łeby. /Pracownicy zajmujący się sprawami socjalnymi nie są równorzędnymi partnerami miejscowych władz do załatwienia tak ważkich problemów/.

Podpisy ...

Wrocław, dnia 13.05.1981 r.

NOTATKA SŁUŻBOWA

W dniu 12.05.1981 r. dział Socjalny poinformował Jego Magnificencję Rektora prof. Kazimierza Urbanika o problemach dotyczących spraw organizacyjnych żywienia w Ośrodku Wczasów Campingowych w Łebie w sezonie letnim 1981.

Ob. mgr Ewa Gromska - kierownik Działu Socjalnego, oraz Ob. mgr Regina Tosza sam.ref.d/s wczasów przedstawiły Ob. Rektorowi ostatnie decyzje jakie podjął Główny Komitet Turystyki w sprawie przydziałów na art. spożywcze, które nie podlegają reglamentacji oraz te, które teje reglamentacji podlegają. Główny Komitet Turystyki podjął decyzję, iż w roku 1981 nie będzie centralnego rozdziału masy towarowej z uwagi na to, że gospodarka narodowa nie posiada odpowiednich zapasów.

Przedstawiciel Działu Socjalnego w dniu 7 i 8.04.1981 r. na naradzie zorganizowanej przez Urząd Miejski w Łebie został poinformowany o zmniejszeniu zapasów artykułów żywnościowych w roku 1981 w stosunku do roku 1980 /35% przydziałów zeszłorocznych/. Urząd Miejski w Łebie zobowiązał się do dnia 25.04.1981 podać pisemne wiążące informacje co do przydziałów na artykuły żywnościowe. Z terminu powyższego nie wywiązało się. W wyniku interwencji pracowników Działu Socjalnego uzyskano z Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku, oraz Urzędu Miasta Łeby informację o naradzie w Głównym Komitecie Turystyki w sprawie przydziałów artykułów żywnościowych i że dopiero ustalenia G.K.T. pozwolią na poinformowanie zainteresowanych organizatorów wczasów.

Ponadto Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku poinformował pisemnie uczelnie o tym, iż nie zapewnia zaopatrzenia w podstawowe artykuły żywnościowe ośrodków wypoczynkowych prowadzących rodzinne wczasy. Decyzja ta spowodowała niemożliwość uruchomienia żywienia w ośrodku.

Pomimo tak niekorzystnych decyzji Dział Socjalny podjął starania w Wydziale Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Wrocławiu w sprawie zabezpieczenia przydziałów

korespondencja

artykułów żywnościowych dla wczasów i kolonii, ale z uwagi na rejonizację otrzymał negatywną odpowiedź.

W związku z powyższym Władze Uczelni w porozumieniu z Komisją Wczasową, związkami zawodowymi oraz Działem Socjalnym podjęły decyzję o nieorganizowaniu zbiorowego żywienia w Ośrodku Wczasów Campingowych w Żebie

Załącznik:
1: pismo w/g rozdzielnika

Żebia, dnia 5 maja
1981 r.

Zgodnie z ustaleniami narady koordynacyjnej w sprawie przygotowania sezonu letniego 81 odbytej w dniach 7-8 kwietnia 1981 r./cz.I pkt 4/informuję, że Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku nie zapewnia zaopatrzenia w podstawowe artykuły żywnościowe ośrodków wypoczynkowych prowadzących wczasy rodzinne. Natomiast zaopatrzenie kolonii dziecięcych i obozów młodzieżowych odbywać się będzie na zasadach obowiązujących w ubiegłych latach.

Niemniej jednak, kierownicy ośrodków wypoczynkowych i macierzyste zakłady pracy mogą czynić indywidualne starania o zaopatrzenie swych ośrodków, np. zawierając umowy z poszczególnymi jednostkami handlowymi/GS, Sch, WSS, Zakład Mleczarski itp./Powyższe podaję na podstawie informacji otrzymanej od dyrektora WH i UW w Słupsku w dniu dzisiejszym.

Naczelnik Miasta
mgr Stanisław Tkaczuk

Chwała Działowi Socjalnemu za natychmiastowe niemal reagowanie na "prasową krytykę", choć, przyznając, próba udowodnienia, iż wszystko, co napisałem, to albo pieniakie fantazje, albo skutek działania przysłówiowej siły wyższej, jest dla mnie zaskakująca. Porównanie tekstu notatki z przedwakacyjnego numeru z kompletem nadesłanych do redakcji materiałów pozwoli, jak sądzę, każdemu Czytelnikowi na wyrobienie sobie w tej sprawie własnego zdania, choć nie ukrywam, że szczególną satysfakcję sprawiłyby mi wszelkie opinie osób znających warunki Ośrodka w Żebie z własnego doświadczenia. A tak na marginesie, jako uczestnik I turnusu, nie przypominam sobie, aby odbyło się na nim / tak jak było to już na turnusie następnym / zebranie organizacyjno-informacyjne, w czasie którego uzaskąbiłbym wszechstronną informację o możliwości korzystania z samochodu służbowego /zbiorowe zakupy/, bloku żywienia czy sposobie korzystania z poboru energii elektrycznej. Cieszy mnie również, iż wnioski wizytującej Ośrodek komisji pokrzyły się choć z oczęścią zgłoszonych przeze mnie / choć nie wyłącznie w swoim imieniu / postulatów. Osobna sprawa to kwatery prywatne - sam mogę się, rzecz jasna, mylić, ale w korespondencji swej przytaczałem konkretne fakty, zaś tłumaczenie, że na konkretną kwatery powinni udawać się jedynie "ludzie dojrzały, bezdzietni, środowiskowo zbliżeni do właścicieli," pozostawiam osądowi Czytelnika. Na tym poprzestaję nie anonimowy bynajmniej autor notatki Włodzimierz/ S/uleja/.

9.07. 81.

DA-36/35/81

Redakcja "Komunikatów"

Nawiązując do relacji opracowanej przez T. Jakubowskiego z posiedzenia KZ NSZZ "Solidarność" zamieszczonej w numerze 41 "Komunikatów" uprzejmie informuję, że ostatnio na łamach Waszej gazetki następuje pewna eskalacja w przekazywaniu wiadomości świadomie dezinformujących społeczność akademicką. Dezinformacja ta dotyczy głównie spraw socjalnych. W związku z czym wyjaśniam, że zarówno prorektor d/s rozwoju uczelni, jak

również ja uczyniliśmy wszystko by pozyskać obiekt w Pobiednej dla potrzeb naszej uczelni. Kolejne nasze osobiste interwencje w tej sprawie u Wojewody Jeleniogórskiego, Wicewojewody i kuratora nie dały spodziewanego rezultatu. Po rocznej działalności w Pobiednej uczelnia nie uzyskała prawa do dalszej eksploatacji tego obiektu. Dlatego nie mogła z niego zrezygnować jak fałszywie implikuje to autor notatki - czy sprawozdawca na Komisji Zakładowej. Wobec zrezygnowania przez władze uczelni z całkowicie wyeksploatowanego obiektu kolonijnego w Piszkwicach k/Kłodzka zmuszeni byliśmy przedsięwziąć natychmiastowe działania o uzyskanie obiektu zastępczego. Osobistym staraniem prorektora d/s rozwoju uczelni oraz moim uzyskaliśmy od Wojewody Jeleniogórskiego obiekt kolonijny dla dzieci w Swierzawie, który dotychczas na ten cel jest wykorzystany. Obiekt został pozytywnie zakwalifikowany przez Komisję Związków Zawodowych. Przedstawienie innej wersji podanych faktów stanowi świadomą tendencyjną dezinformację zarówno Komisji Zakładowej, jak również społeczności akademickiej.

Ponadto przedstawienie sprawy ustalenia grupy uposażenia dla nowoprzyjętych pracowników Działu Socjalnego jest również niezgodne z prawdą. W dotychczasowych zasadach współpracy, których do chwili rozstrzygnięcia tego przez Komisję Zakładową nikt nie zmienił, ustaliłem pracownikom pobory między innymi w oparciu o opinię przedstawiciela Związków Zawodowych. W konkretnej sytuacji, przedstawiciel NSZZ "Solidarność" zaproponował określone stawki dla pracowników, które były mniejsze od zaproponowanych przez Kierownika Działu Socjalnego. Ja natomiast uwzględniłem stanowisko przedstawiciela NSZZ "Solidarność". Zatem na szkodę pracowników w konkretnej sytuacji działał przedstawiciel Związków Zawodowych, nie natomiast dyrekcja - co gwoździ obiektywnej prawdy należy ujawnić. Obecnie na wyraźne życzenie KZ "Solidarność" z dnia 27.06.81r. Nr KZ-NSZZ-288-81 "Związek nie będzie opiniował ani też uczestniczył w żadnych formach w działaniach kierownictwa uczelni w zakresie przyjmowania do pracy, zmian w zasadach regulacji indywidualnych, przyznania dodatków".

Będę Tę zasadę przestrzegać, choć ośobiście nie podzielam tego stanowiska / jest to oczywiście moje indywidualne odczucie nie związane z pełnioną przeze mnie funkcją/. Sądzę, że wymienione stanowisko KZ "Solidarność" z dn. 27.06.81 należałoby również opublikować na łamach "Komunikatów".

Reasumując powyższe, będę wdzięczny za umieszczenie każdej notatki na łamach "Komunikatów" informującej w sposób obiektywny społeczność uniwersytecką. W wypadku zaistnienia kontrowersji odnośnie prawdziwości informacji, istnieje zawsze pełna możliwość ich uzupełnienia o prawdziwe fakty i zdarzenia mające wpływ na rzetelność przekazywanych informacji.

Łączę wyrazy szacunku:

Dyrektor Administracyjny
mgr Tadeusz Mróz

INFORMACJA

OGŁOSZENIE

UNI W E R S Y T E T I N F O R M U J E P T
P R A C O W N I K Ó W , Ż E W G M A C H U
G Ł Ó W N Y M O T W A R T O P L A C O W K Ę
P O C Z T O W ą D L A P O T R Z E B P R A -
C O W N I K Ó W N A S Z E J U C Z E L N I .
Z A P R A S Z A M Y !

redagują:

S. Cieśla, J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja,
A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkowa

Redakcja techniczna: M. Spychalski, A. Markiewicz, E. Herezo

Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok. 4

44

ZGUWr. W-w, z. 1420, A-4x2, 2000+5.